Nr. 93. We Lwowie, Piątek dnia 24. Kwietnia 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
[illegible] wszelnie . 3 złr. 75 cent.
[illegible]znie . 1 „ 30 „
[illegible] pocztową:
[illegible] austrjackiem . 5 złr. — ct.
Kwartalnie do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan. pułkownik Łaczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 24. kwietnia.

(Sprawy krajowe i delegacyjne.)

W niektórych krajach Przedlitawii odbywają się od czasu do czasu zjazdy burmistrzów, a właśnie mają się d. 2. maja zebrać, już nie po raz pierwszy, w Celowcu burmistrze karynccy. Myśl tę podnosi *Hasło* stanisławowskie, i tak między innemi pisze:

„Wszelkie ważne sprawy, dotyczące gospodarstwa miast i rządzenia się ich, są na konferencjach takich przedmiotem obrad i dyskusji, z której wypływają pewne stałe, za najlepsze uznane wskazówki postępowania.

Jeżeli weźmiemy na uwagę, jak u nas w Galicji chromym jest samorząd gminny, zwłaszcza pod względem ekonomicznym, jakie częstokroć bezsensa, jakie błędy popełniają się w administracji miast, najwięcej skutkiem nieudolności — to musimy przyjść do przekonania, że zaprowadzenie podobnych konferencji zwierzchników miast, byłoby bardzo pożądanem. Niepodobna naturalnie u nas myśleć o zjazdach naraz z całego kraju, ale przynajmniej okolicami, po 30 — 50 miasteczek obejmującemi, dałyby się one przeprowadzić. Inteligentni, światli burmistrze, radni lub członkowie zarządów gminnych, wpłynęliby zawsze korzystnie wśród rozpraw na mniej zdolnych kolegów swoich, którzy z pouczeń i wskazówek na konferencji zaczerpniętych, mogliby korzystać w zastosowaniu do czynności swego urzędu. Jest zresztą wiele kwestji, w których i dla światłych naczelników miast przydałaby się wspólna narada i zastanowienie. Zjazdy takie byłyby praktyczną szkołą autonomii w jej niedomaganiach. A niedomagań tych mamy szereg zbyt długi.“

Pomysł jest bardzo dobry, i należałoby aby ktoś zajął się wprowadzeniem jego w życie.

W Ropczyckiem miały wybory wiejskie i miejskie wypaść tak, że jeśli większość Rady powiatowej zechce, marszałkiem zostanie jaki małomieszczanin a zastępcą marszałka jaki włościanin, pisać i czytać nieumiejący. Korespondent *Czasu* lamentuje nad tym, o inteligencji powiatu nie zbyt pochlebnie świadczącym faktem. Jestto zresztą okolica, którą sobie przez długi czas za ulubione pole działania obrali byli ajenci moskiewscy.

W Lisku z gmin wiejskich wybrani zostali pp. hr. Edmund Krasicki, Teofil Żurowski, właściciel dóbr z Berezki, ks. Jan Niemców, pleban r. g. z Rabego, a zresztą włościanie. Tak właściciele dóbr, którym przysługują głosy wirylne, jak duchowni obu obrządków nie brali udziału w wyborach.

Wydział krajowy, otrzymawszy jak donosi *Czas*, urzędowe zawiadomienie, iż sejm zwołany będzie na dzień 15. września r. b., wezwał za pośrednictwem Wydziałów powiatowych gminy, które potrzebują wyższych dodatków do podatków na pokrycie swoich potrzeb, aniżeli mają go pozwolony, ażeby te postarały się u swoich Wydziałów powiatowych o zaniesienie do Wydziału krajowego wniosków w tym względzie. Wnioski te przyjmowane będą najdalej do końca czerwca r. b. W tym celu Wydziały powiatowe mają postarać się, aby gminy przedłożyły im swoje budżety na r. 1875 już w czerwcu. Odezwa ta nie odnosi się do tych gmin, które nie potrzebują wyższych dodatków, wymagających ustawy sejmowej.

W obecnej chwili całą uwagę zwracają na siebie delegacje wspólne, a mianowicie przemowy do cesarza od obu delegacyj i odpowiedź cesarza, na uroczystem przyjęciu d. 21. bm. na zamku królewskim w Budzie. Delegaci byli zebrani prawie wszyscy, a prezydent przedlitawskiej, Rechbauer, przemówił jak następuje: „Z patrjotycznem poczuciem obowiązku posłuszna wezwaniu Waszej ces. Mości, zbliża się przy podjęciu swej czynności delegacja austrjackiej Rady państwa do stóp tronu Waszej ces. Mości, aby wyrazić najuniżeniej uczucia niezmiennej wierności i poddaństwa. Świadoma praw i obowiązków, jakie na nią konstytucja nakłada, zbada delegacja sumiennie i z całą powagą, ważnością sprawy wskazaną, wniesione przez rząd W. ces. Mości przedłożenia i z przezornością męża stanu, starać się będzie uczynić zadość wymaganiom nietykalności i bezpieczeństwa, wielkości i godności państwa. Delegacja atoli, pomna swego obowiązku bronienia i strzeżenia interesów ludu, więcej niż kiedy indziej będzie musiała mieć przed oczyma okoliczność, że w czasie tak głęboko wnikającej kryzys gospodarczej, jaką nasza ukochana ojczyzna nie dawno dotkniętą została, należy o ile możności uwzględnić siły podatkowe ludu, a tem samem nie spuszczać z uwagi zasad owej politycznej gospodarności i oszczędności, która prawdziwą siłę i bezpieczeństwo państwa widzi w zadowoleniu swych obywateli i w oszczędzaniu, skupianiu i wzmacnianiu ich sił. Delegacja przejętą jest radośnem zadowoleniem, że czynność jej przypada na czas, w którym mniej niż kiedykolwiek podczas dawniejszych sesyj, widnokrąg polityczny zaciemniony jest groźnemi chmurami. Na wskazany mądrością Waszej ces. Mości rządowi Jego kierunek polityki zewnętrznej, delegacja może się najzupełniej zgodzić, widząc w coraz silniejszych związkach przyjacielskich z naszymi bezpośrednimi sąsiadami, i w uznaniu solidarności ich interesów, najpewniejszą rękojmię, że usiłowania kultury, tak potrzebne do zbawienia ludów, przynajmniej w bliskiej przyszłości nie doznają gwałtownego wstrząśnienia. Oby pokój powszechny utrzymanym także został dla naszej ukochanej ojczyzny, iżby się rozwijać i kwitnąć mogła na zasadach wolności i prawa, szczęśliwa i zadowolona na wewnątrz, silna i nakazująca szacunek na zewnątrz. Z tem życzeniem przynosimy Waszej ces. Mości nasz hołd lojalny, wznosząc okrzyk: Niech żyje nasza ukochana Austrja! niech żyje nasz cesarz konstytucyjny.“

Przemowa prezydenta delegacji węgierskiej, Gorovego opiewa:

„Delegacja węgierska śpieszy przed podjęciem prawem przepisanej pracy, złożyć W. król. Mości z najgłębszego przekonania pochodzący hołd i ową bez granic cześć, jaką żywi dla W. kr. Mości, jako dla swego króla konstytucyjnego, oraz wyrazić przywiązanie, jakie czuje dla W. kr. Mości, jako ojca ludu. Prócz wyrazu hołdu i przywiązania pragnie delegacja złożyć także u stóp tronu podziękowanie, że W. kr. Mość z ojcowską troskliwością strzeże nieprzerwanego pokoju swoich ludów. Niechaj W. kr. Mość raczy najłaskawiej przypisać to wrodzonej naszej szczerości, jeśli przed ojcowskiem i z pewnością razem z nami czuwającem sercem W. kr. Mości przypomnimy ciężkie materjalne stosunki kraju. Wśród takich okoliczności niezbędnym obowiązkiem delegacji węgierskiej musi być oszczędność. Atoli z drugiej strony nie może być jej zamiarem, aby w skutek jej uchwał ucierpiała w czemkolwiek siła zbrojna monarchii, lub aby kierownictwu spraw zagranicznych stawiane były przeszkody, i delegacja ma nadzieję, że tak postępując, spotka się z zamiarami W. kr. Mości. Racz W. kr. Mość i nadal uszczęśliwiać swą królewską łaską i ojcowskiem uczuciem dla narodu i delegacyj!“

Cesarz jednobrzmiąco odpowiedział na te obie przemowy (po niemiecku i po węgiersku):

„Z żywą radością przyjmuję zapewnienia wiernej uległości, jakie Pan do mnie wystosowałeś, i szczerze za nie dziękuję. Stosunki monarchii do mocarstw zagranicznych nie zmieniły swego pocieszającego charakteru. Z zadowoleniem objawiam przekonanie, że nowe, cenne rękojmie pokoju dodane zostały do dawnych. Najistotniejszem zadaniem mego rządu będzie i nadal utrzymanie moim ludom błogosławieństw pokoju. Nie zaprzeczycie Panowie, że położenie finansowe monarchii uwzględnionem zostało w przedłożeniach rządowych i że żądania ograniczono do niezbędnej potrzeby. Spoglądając pełen ufności na patrjotyczną gorliwość Waszą, jaką zawsze poświęcaliście zadaniom Waszym, witam Was panowie serdecznie.“

Ministrowie - prezydenci przedstawiali cesarzowi członków odnośnych delegacyj, a cesarz z każdym rozmawiał: z Herbstem o rozkładzie prac parlamentarnych, z Giskrą o trudnościach referatu o etacie wojskowym (jak wiadomo, Giskra okrzyczany został jako mistrz w tym względzie, podczas gdy pisma wojskowe najzupełniejszą niewiadomość a nawet przewrotność mu zarzucają). O czem mówił z p. Grocholskim, nie podają telegramy pism wiedeńskich.

Przemowa Rechbauera do delegacji, gdy po wyborze objął prezydenturę, wyśmianą została powszechnie, ma bowiem najzupełniej zakrój mowy tronowej, — nie lepszą była i jego przemowa do cesarza. Cesarz jest tak samo, a nawet przedewszystkiem, reprezentantem ludu państwa swego, a dotyczący ustęp przemowy Rechbauera wygląda na uległą w wyrazach, ale groźną w istocie przemowę silnego lennika do słabego zwierzchnika. Przemowa Gorovego tak przy objęciu prezydentury delegacji węgierskiej, jak i do króla, nosi cechę istotnie poważnego męża stanu. To też mianowicie przeciw mowie Rechbauera, będącej owocem narad centralistów, wystosowana jest myśl odpowiedzi cesarskiej, że o dalszych redukcjach etatu wojskowego mowy być nie może, bo to jest znaczenie słów cesarza „przyznacie“ i t. d., a pisma takie jak *Stary Fremdenblatt*, z naciskiem to podnoszą.

Położenie emerytowanych urzędników miasta Lwowa.

Podnieśliśmy wczoraj okropne, powiemy skandalicznie okropne położenie nauczycieli i nauczycielek ludowych stolicy kraju. Dzisiaj musimy poruszyć sprawę podobną, a to położenie emerytowanych urzędników i sług, tudzież wdów i sierot po urzędnikach miasta Lwowa.

Płace i widoki posuwania się na wyższe stopnie i płace urzędników miasta Lwowa są tak małe, że zaprawdę, w niedalekim czasie tylko ten zechce wejść w służbę tego miasta, i w niej pozostać, kogo fatum nieuknione na ten los skazało. Los to tem smutniejszy, że urzędnik magistratu, nawet najzdolniejszy, najzasłużeńszy i na najwyższej posadzie, musi od pierwszego lepszego radnego, któremu nie zdolność fachowa, ale urna i karta wyborcza powierzyła pewne stanowisko w Radzie miejskiej, słuchać rad, wyrzutów, rozkazów, podawanych nadto w sposób nie zawsze przyzwoity, co wszelką samodzielność urzędnika, a zatem i chęć jego do pracy szczerej niweczy, a bardzo często, ze względu na swój i swojej rodziny los w przyszłości, czyni go uległym w wypadkach, w których dobro miasta i przepis nakazuje być nieugiętym. Ile na tem wszystkiem traci dobro, a mianowicie kieszeń miasta Lwowa, nie potrzebujemy dowodzić, — na każdy sposób daleko więcej, niżby wyniosło słuszne uregulowanie płac i stopni urzędników miejskich.

Smutnym jest także los emerytów, tudzież wdów i sierot po urzędnikach miasta Lwowa.

Cesarz nakazał emerytom państwowym wypłacać emerytury od bm. nie z końcem, ale z początkiem każdego miesiąca, — było to rozporządzenie zarówno słuszne jak zbawienne. Wszyscy oni żyją z grosza gotowego — więc też po usunięciu od czynnej służby, musieli dla utrzymania swego i swojej rodziny zaciągać długi, oczywiście na lichwę, nim nadeszło asygnowanie wypłaty emerytur, i aż z końcem miesiąca tę biedną emeryturę otrzymali. Tym sposobem za długoletnią służbę urzędnik, sterawszy siły na usługach publicznych, został jeszcze ukaranym.

Zaiste, trudno pojąć, dlaczego Rada miejska nie uchwaliła, swoim także emerytom, a oraz wdowom i sierotom po swoich urzędnikach, wypłacać emerytury z początkiem miesiąca. Czyż na wypłacaniu i nadal z dołu, zarobi?... wcale nie. Czyż postawienie i uchwalenie takiego wniosku potrzebuje wiele czasu i mozołu?... także nie. Czyż ociąganiem się sprawę tę umorzyć można?... także nie; prędzej czy później będzie ona uchwaloną. W kilkunastu minutach można sprawę wnieść, należycie uzasadnić i uchwalić.

Dowiadujemy się, że emeryci miejscy podają w tej sprawie prośbę do Rady miejskiej; że oraz nie wątpią, iż słuszną tę prośbę Rada uwzględni, tylko się obawiają, że prośba będzie zatrzymywaną długo, potem po sekcjach zwlekaną a nawet po uchwaleniu nie rychło w życie wprowadzoną. Sądząc z długoletnich doświadczeń we wszelkich gałęziach służby publicznej miasta Lwowa, możnaby te obawy nazwać słusznemi; ale niepodobna przypuszczać, aby teraźniejszy prezydent i radni stolicy kraju podobnie postępowali.

Zdaniem naszem, nie dopuszczą oni nawet do tego, aby dopiero w skutek lamentujących próśb emerytów, wdów i sierót sprawa ta wytoczyła się w Radzie miejskiej; a owszem z łona samej Rady lub jej przewodnictwa wyjdzie wniosek dotyczący i natychmiast będzie uchwalonym i w życie wprowadzonym. Emeryci są obowiązani do podania owej prośby, ale prezydent i radni mają przed sobą je-

---

Nasi uczeni

przez

Dr. Tadeusza Żulińskiego.

(Dokończenie.)

Moralność niepodległa tj. to poczucie wewnętrzne, jako poczucie dopiero a nie czyn, nie jest jeszcze moralnością, bo moralność to wola, to czyny człowieka. Wiele razy poczucie to moralne staje się moralnością, tyle razy wychodzi ono tem samem już z nieokreślenia i nieujęcia, tj. określa się i staje się pojętnem. Wyraz bowiem i poczucie „kochać“ nic nie znaczy, ale jak dopiero ono zaczyna być stosowane do życia tj. do Boga, do rodziny, do kraju, do bliźnich, do cnoty, do sprawiedliwości, wtedy dopiero po czynach pojmować poczynamy, co to znaczy być moralnym i jakie są prawa i przepisy tej moralności. Niekiedy „kochanie to“ objawia się w życiu kochaniem siebie tylko, kochaniem zbrodni, niesprawiedliwości i pieniędzy. Czyliż więc i to kochanie nazwiemy także moralnością? Nie! A więc musi być ktoś, co nam powie lub napisze, które mianowicie czyny i w jakich okolicznościach, pod jakiemi warunkami są dobre, a które złe, tj. które moralne a które niemoralne?

Gdyby bowiem wola nasza zwracała się zawsze tylko do dobrych rzeczy, rozum nasz nigdy nie błądził, a uczucie nie było nigdy wątpliwe, w takim razie wszyscy ludzie pełniliby tylko dobre uczynki i cnoty, złe by nie istniało, było by słowem wtedy królestwo Boże na ziemi, inaczej społeczność ludzka zmieniła by się w społeczność aniołów a ziemia w raj. Ziemia dotąd jednak jest jeszcze ziemią a my ludźmi, nie aniołami. Religja więc, nauka wiary, prawdy i moralności, która dla aniołów zupełnie jest niepotrzebną, dla nas jest niezbędną, by nas łączyć z Bogiem, to jest wskazywać nam i przypominać w życiu co jest prawdą a co fałszem, co jest dobrem i cnotą, a co złem i występkiem?

„Dziś, gdy wszystko, jak woła Guizot, zakwestjonowane jest w umysłach, w czynach wszystko zachwiane i obalone, przekonania wszystkie osłabły i nadzieje wszystkie pobladły i powstało powszechne trzęsienie dusz... dziś, gdy przepisy życia, prawa dobrego i złego zatarły się w naszej głowie, a człowiek stanął pomiędzy pychą i zwątpieniem, upojony swoją potęgą a drżący obawą swej niemocy“ [1]) dla ludzi potężnego ducha i silnego umysłu a prawdziwie uczonych jest wielkie i niezmiernie wpływowe pole. Zwracamy się więc i odzywamy do światła i patrjotyzmu uczonych naszych, ażeby w chwilach tak krytycznych dla cywilizacji chrześciańskiej a więc i dla narodu naszego, przerwać zechcieli długie milczenie swoje i stanęli w szyku bojowym za prawdę, do walki nie krwawej, a stanowczo i ostatecznie rozstrzygającej o zwycięztwie i szczęściu narodów. Godzina wybiła i rękawica rzucona. Nieprzyjaciel siły gromadzi zewsząd, niema więc chwili do stracenia, decydować się trzeba i to natychmiast, bo wróg gotowy czyha. Nie ginmyż więc w boju bezkrwawym haniebnie! ale zwycięztwami na tem polu odniesionemi naprawmy i powetujemy klęski naszych dni krwawych! Otuchy pełni, odwagi nietraćmy, pamiętni na te słowa poety że:

Gdy węzeł prawdy połączy nas w duszy,
To piekło nad nim pęknie — a nie skruszy [2]).

Ten sam poeta, którego słowa tu przytoczyliśmy, w dalszym ciągu głębokie też zostawił nam ostrzeżenie, wołając do walczących iż:

Szabla się kruszy nie mieczem wroga,
Lecz rdzą naszej duszy.

Imieniem tej to prawdy chcemy tu jeszcze słów parę powiedzieć: jak walczyć potrzeba? Mianowicie zaś, ponieważ na samą myśl klęski drżemy, a zwycięztwa pragniemy z duszy i serca, do boju przeto gotować winniśmy się bardzo, aby rdza dusz naszych nie zalegała, a broń była zawsze rycerską, wtedy bowiem tylko razy nasze będą skuteczne, a zwycięztwo pewne.

W boju naszym bezkrwawym, tj. w walce naukowej, odbywającej się na polu wiedzy, przedewszystkiem baczyć należy na to, iżby każdy z bojowników nie o to stał, by przeciwnika swego poniżyć, zhańbić, wyśmiać, wyszydzić, lub mu dokuczyć jak najsilniej — ale o to jedynie, ażeby wywieść go z błędu, wskazać mu prawdziwą drogę, zbrzydzić mu fałsz, a zachęcić go do prawdy i cnoty. Gniew więc, złość, gwałtowność, przezwiska, groźby, ironja lub śmiech, nie mogą i nie powinny być nigdy bronią walki naszej. Walcząc bowiem spokojem tylko, łagodnością, dobrocią, wyrozumiałością, siłą argumentacji a nie głosu, i miłością — pewni możemy być zawsze zwycięztwa. Walka nasza, tj. rozprawa naukowa, czy ma się zwać krytyką czy polemiką, nacechowana powinna być zawsze sprawiedliwością, spokojem i miłością; kto bowiem szydzi, kto się gniewa, jak powiada przysłowie nasze, prawdy nie miewa. Gniew i namiętność wzrok zaciemnia, gdy miłość zawsze bywa nam światłem. Trzymajmy się słowem głębokiej przestrogi mędrca: „błędów nienawidźcie, a ludzi kochajcie“.

Ponieważ brak poważnej i sumiennej krytyki wiele nam zrządził złego, pozwalając rozrosnąć się chwastom i kąkolowi, a rozwielmożnienie się niepowołanych krytyków pokrzywiło pojęcia prawdy i sprawiedliwości, i osłabiło wiarę ogółu do publicznych orzeczeń oraz sądów; obowiązkiem przeto uczonych naszych powinno być, przywrócić teraz krytyce właściwe jej stanowisko i znaczenie, a tem samem i rozbudzić osłabłą w nią wiarę ogółu. Przykład i zachętą winny iść z góry; — nienależałoby, ażeby uczeni nasi o tem zapominali, że każdy zły i fałszywy krok ich wywołuje zawsze złe i fałszywe następstwa, każda ich niesprawiedliwość rodzi zgorszenie, opór i niesprawiedliwość. To właśnie, że dotychczas po największej części uczeni nasi w krytykach i sprawozdaniach swoich uwzględniali zawsze tylko prawie swoich wielbicieli i ograniczali się jedynie do kółka swoich zwolenników i swojego stronnictwa, pomijając i lekceważąc systematycznie wszystko, co nie z grona jego pochodzi, osłabić musiało koniecznie wiarę ogółu w ich bezstronność i prawdziwość ich sądów i orzeczeń.

To że uznania i krytyki pochwalne zbyt może często u nas dostawały się nie tym, co na nie zasłużyli, ale tym, którzy umieli zyskiwać dla się względy panów krytyków, t. j. że nie prawdziwa zasługa i rzeczywista nauka ocenianą bywa, ale przyjaźne lub nie, usposobienia ludzi naukowych dla krytyków, zrodziło to powszechne dziś lekceważenie i podejrzliwość do wszelkiej w ogóle krytyki. Ze krytyka taka niewiele ma wartości i mija się z celem i złą jest bronią, dowodzić nawet niema potrzeby. Skutek tu jest dowodem wymowniejszym nad wszystko. Rdza dusz naszych łamie nam oręż i na polu wiedzy, tak, że zamiast pożądanej zgody, swary i waśń tylko wszczynamy najczęściej krytykami swemi. Z wszelkiem też prawem moglibyśmy przypomnieć naszym uczonym słowa, któremi upominał niegdyś w podobnych okolicznościach sejmujące stany nasz proroczy Skarga, że „gdzie zazdrość i spór, tamci niesprawiedliwość i wszelka zła sprawa, bo mądrość, która jest z góry, najprzód jest ci czysta, potem spokojna, skromna, powolna, przyzwalająca dobrym, pełna miłosierdzia i owoców dobrych, niepanująca ani obłudna.“ Im więcej kto się poczuwa do apostolstwa pokoju i prawdy, im większe zdobył sobie prawo nazywania się nauczycielem wiedzy i światła, i wyżej stanął w porządku społecznym, temci więcej pamiętać powinien o tych głębokich słowach mędrca. Ci zaś szczególniej, którzy imieniem wiary i religii, przemawiając w obronie prawdy i cnoty, bronią świętości i pokoju, wiedzieć mają, że nic ich nie upoważnia ani usprawiedliwić może, jeżeli gorliwość swoją w krytykach i w polemice posuwają aż do gwałtowności i nieposzanowania przeciwnika i nieprzyzwoitych wyrażeń i przezwisk. Szamotanie się to i desperacki nastrój nic tu nie pomoże, owszem szkodzi niezmiernie. Bojowników takich ojciec Ventura zwał słusznie „więcej gorliwymi jak mądrymi“.

Są ludzie, którzy wątpią, są, którzy zaprzeczają, są i tacy, którzy fałsz głoszą i bluźnią świętościom; wszystko to boli, gniewa i oburzać może zacną i prawą duszę, w walce przecież za prawdę strzedz się bardzo należy, aby ani siebie z prawdą, ani przeciwnika z błędem nie utożsamiać, bo wynik walki takiej bywa zawsze jak najfatalniejszy. „Tertulian, że się dał uwieść afrykańskiemu geniuszowi swemu, równie namiętnie ścigał nienawiścią fałszywe bogi i słabych chrześcian, co im ofiary składali; nie chciał otworzyć wrót kościoła, u których skrucha i pokuta stały, nieprzebaczył kościołowi, który ich przygarniał i skończył na apostazji, przez wstręt ku apostatom [3])“. Jakżeż przykład ten często się powtarza w życiu, że obrońca prawdy zbyt popuściwszy wodze namiętnościom swoim, wpada w zaślepienie i zostaje odstępcą. A bywa też i przeciwnie, że nieprzyjaciel pędzony i ścigany razami naszemi, upokarzany i wyszydzany namiętnością obrońców prawdy, wpędzany zostaje w otchłań fałszu, niewiary i zatwardziałości błędu.

Słusznie też bardzo daje nam z tego powodu otrzeżenie uczony pisarz i mowca A. F. Ozanam [4]) mówiąc, że „nie trzeba rozpaczać o tych, co zaprzeczają, nie trzeba ich upokarzać, należy przekonywać. Samo zbicie błędu, gdy stanowcze, dość jest już dla nich upokarzające. Nie doprowadzajmy ich pychy do ostateczności obelgą, nie związujmy ich tak, by mieli do wyboru, potępić się lub cofnąć... Więcej jeszcze mamy tych co wątpią, winniśmy im więc politowanie, z którem się łączy szacunek. Jeśli niesprawiedliwi, to sama przezorność wskazuje, abyśmy ich nie spychali w tłum zmniejszający się codzień niedowiarków... W dziele odbudowania często i oni pracami swemi przyczyniali się, nie bądźmy więc niewdzięczni. Połowę drogi odbyliśmy razem, dziś przybywszy dalej i wyżej niż oni, pamiętajmy, że i oni dopomogli nam ku temu i podajmy im rękę. Bądźmy cierpliwi.“

O ileżby mniej padało ofiar w tej walce bezkrwawej, gdyby takie zasady przewodniczyły zawsze wszystkim bez wyjątku uczonym i krytykom naszym! Ale nieszczęsna ta miłość własna, która wszędzie tak wybitną odegrywa rolę, rodząc drażliwość namiętną, nie pozwala nam zbyt często odróżniać siebie od praw i rzeczy, które bronimy. Powstają ztąd dziwne zarzuty, pretensje i groźby. Jeżeli bowiem jakaś osoba, nienależąca do pewnego stowarzyszenia, pewnej instytucji lub pewnego kościoła, zbłądziwszy w tem lub owem, nie chce się przyznać do błędu a wyrzucających jej błąd nazywa napastnikami lub odstępcami od prawd lub instytucji, której broni, to nie słuszności bynajmniej ani gorliwości swej daje tem dowód, ale tylko swej złej wiary i przewrotności. Robić sobie bowiem z prawdy i świętości tarczę błędów swych i upadku, jest rzeczą wysoce niemoralną, właściwą tylko tym, których pismo nazywa „rodzajem jaszczurek“ i „grobami pobielanemi.“ [5]).

Można bowiem czuć, szanować, wyznawać i pełnić prawdę, a słusznie wyrzucać błędy i niecnotę obłudnym jej obrońcom i odmawiać im niezasłużonego uznania. Przewrotna ta teorja nietykalności, utrzymywana „groźbą odstępstwa“, pro-

---

[1]) Meditation sur la Religion chretienne.
[2]) Karol Baliński.

[2]) „O obowiązkach pisarzy chrześciańskich“ A. F. Ozanama, tłum: J. I. Kraszewskiego.

[4]) W mowie „O obowiązkach pisarzy i t. d. jak wyżej. Tłum. J. I. Kraszewskiego.
[5]) Zygmunt Krasiński.

szcze świętszy obowiązek, a raczej piękne prawo i możliwość uprzedzenia proszących. Bywają sprawy, tak pilne, naturalne i jasne, że nikogo o tem przekonywać nie potrzeba, ale też właśnie dla tego nikt z osobna niemi się nie zajmuje; wszakże jedno jawne poruszenie ich wystarcza do załatwienia. Do takich należy i sprawa, którą tutaj, choć tylko pobieżnie, omawiamy.

Te uwagi zresztą wszystkich miast naszych się tyczą.

Jak zapatrują się protestanci na walkę z kościołem katolickim.

Ks. Bismark, jako polityk konsekwentny, wypowiedziawszy walkę kościołowi, prowadzi ją bez przerwy. Ks. Ledochowski odsądzony od sprawowania obowiązków arcybiskupa poznańskiego. Kilku jeszcze biskupów w więzieniu. Biskup z Nancy zawezwany przed sąd niemiecki w Saverne, a prokurator zażądał skazania go na 3 miesiące więzienia. Arcybiskup w Ołomuńcu, do którego dyecezji należy część posiadłości pruskich, zaskarzony — w niedługim więc czasie wszyscy biskupi, zamieszkali w Prusiech, zostaną uwięzieni, a mieszkający po za obrębem państwa, pozbawieni możności wykonywania swych praw. To pierwsza faza walki, a raczej prologu do takowej — z konieczności nastąpią znów wyroki, pozbawiające urzędów, aresztowanie nieposłusznych administratorów (ks. Wojciechowski z Gniezna już nawet został aresztowany), wreszcie rządzenie kościołem przez komisarzy rządowych, których uznać ani duchowieństwo ani lud nie zechce. W niedalekiej przyszłości stosunki będą tak naprężone, że słusznie już dziś Niemcy przestraszają się następstwami, i rozważają smutne położenie kraju, w jakie go Bismark przez myśl nieszczęśliwą opanowania kościoła wprowadził, a co może sprowadzić zamięszanie, którego przykre konsekwencje zniszczą wszelkie rezultaty zwycięztwa, odniesionego nad Francuzami, a na Niemcy sprowadzą dotkliwe nieszczęścia.

Nie dziwi nas też, że Niemcy protestanci, i to popierający rząd, wypowiadają swe niezadowolenie, i szukają środków zaradzenia złemu. Ważnem jest, co pisze pod tym względem *Gazeta Kolońska*, uważamy więc za stosowne podać treść jej wystąpienia:

„Z wydaniem wyroku d. 15. bm., mówi ona, przestał być hr. Ledóchowski arcybiskupem poznańsko-gnieźnieńskim, biskupem uznanym w państwie Pruskiem, mającym moc pełnienia praw biskupich. Zanim powiemy: co dalej? musimy zdać sobie jasno sprawę z położenia. Ustawa o zawiadywaniu biskupstw, ma długą jeszcze drogę prawodawczą do przebycia, a zastosowaną być nie może do osoby hr. Ledóchowskiego, którego skazanie wyprzedziło tę ustawę.

Według zasad prawa kościelnego, kanonicznego, papieskiego, żaden rząd, żaden trybunał, ani władza administracyjna nie mają mocy pozbawienia biskupa jego urzędu, a zatem hr. Ledóchowski jest i nadal rzeczywistym, prawowitym arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, a wyrok 15. kwietnia o tyle tylko ma swoje prawne zastosowanie, iż osoby, które go wydały, bez żadnego względu, bez poprzedniego na nie sądu, z mocy prawa podpadły wielkiej klątwie kościelnej, którą może tylko absolucja papiezka zdjąć; oraz wszystkie osoby, które jakikolwiek miały udział w wydaniu tego wyroku, tej samej podpadają karze. Według tych zatem zasad, stanowisko prawne hr. Ledóchowskiego w niczem się nie zmieniło; zatrzymuje on nadal wszystkie prawa i obowiązki, należne biskupowi. Nie narusza tej zasady ta okoliczność, że arcybiskup trzymany jest w więzieniu, naznaczony przez niego jlny wikary, pozostaje jlnym wikarym, i ma prawo pełnić wszystkie czynności w rozmiarach udzielonego sobie mandatu, to jest w myśl prawa kościelnego. Gdyby złożył urząd swój, albo miał sobie odebrane przez arcybiskupa pełnomocnictwo, albo gdyby zaszła jaka przeszkoda w sprawowaniu jego urzędu, arcybiskup miałby prawo mianować kogo innego w jego miejsce, może mianować więcej jak jednego, albo też inny jaki zaznaczyć sposób zarządu dyecezji, do jakiego upoważnia go go prawo kościelne, lub jaki sam papież wskaże na ten przypadek, a prawdopodobnie dotyczące pełnomocnictwa zostały już wydane. Ani Rzym, ani arcybiskup nie uznali ustaw majowych; osoby zatem naznaczone przez arcybiskupa przyznają sobie prawo pełnienia wszelkich czynności kościelnych. Dyecezje, gnieźnieńska i poznańska nie są opróżnione, wakujące, są tylko *sedes impeditae*, znajdują się w stanie przeszkody. Podług orzeczeń kongregacyj rzymskich, gdy po uwięzieniu arcybiskupa kolońskiego, Klemensa Augusta w roku 1837 wybrany został przez kapitułę kolońską wikary, dalej z powodu wydalenia ze Szwajcarji biskupa fryburskiego, tudzież arcybiskupa turyńskiego, postawiono dwie zasady: 1) że dotycząca kapituła nie może, jak to bywa po opróżnieniu stolicy biskupiej, wybrać wikarego, lecz jlny wikary biskupa, który doznał przeszkody, urzęduje dalej, a ten jeżeli może, ma prawo rządzić dyecezją; 2) że kapituła winna zaraz o tem zawiadomić papieża. Papieżowi służy moc zarządzenia, co potrzeba. A od d. 28. lipca 1870 r., od ogłoszenia dogmatu, posiada on zupełną i bezpośrednią władzę nad każdym poszczególnie kościołem, nad wszystkimi duszpasterzami i nad wiernymi, i ma prawo, każdy krok, uznany za właściwy, przedsiębrać, jako nieścieśniony prawodawca, sędzia i rządca. Jlny wikary biskupa, jako osobisty jego zastępca, przestaje urzędować, skoro prawodawca jego traci juryzdykcję.

Inaczej rzecz się ma wobec państwa. Hr. Ledochowski przestał być biskupem w państwie pruskiem, i jest wobec państwa tylko kapłanem, prywatnym mieszkańcem, traci płacę, mieszkanie, a oraz niema prawa wykonywać juryzdykcji biskupiej. Mógłby odzyskać dawny swój charakter przez wyraźne uznanie ze strony króla, ale po złożeniu nowej przysięgi, ogłoszonej rozkazem gabinetowym. Nietylko zaś rząd nigdy by na taki powrót nie przystał, ale nie mógłby przystać hr. Ledochowski, bo musiałby przez to samo uznać prawomocność wyroku, który go urzędu pozbawił, jak też musiałaby przyznać kurja prawo państwa wydawania ustaw kościelnych i sądzenia biskupów. Trudno zaś przypuścić, aby kurja chciała obsadzić kim innym dyecezje, gdyż mimo wszelkich zastrzeżeń, przyznała by państwu słuszność. Co do osoby więc hr. Ledochowskiego, węzła tego rozwikłać nie można, dopóki nie umrze Ledóchowski albo papież, albo dopóki Ledóchowski dobrowolnie nie zrzeknie się biskupstwa, ale musiałby chyba nowy papież do zupełnie innych przyznawać się zasad. Są to rzeczy niemożebne. Jedyny środek wyjścia byłby ten, gdyby hr. Ledóchowski zrzekł się urzędu za okazanie przez państwo uległości Rzymowi, bo w zamian zato mogłaby kurja zaniechać żądania restutycji. Ale i w takim razie musiałoby prawo zostać przy Rzymie."

Kapituły mogłyby wprawdzie wybrać wikarego, co im *Gaz. Kol.* podsuwa, jeśliby uznały stolicę biskupią za opróżnioną. Gdyby kapituły to uczyniły, rząd nie troszczyłby się o pozwolenie Rzymu i uznałby wikarego, również uznałby rząd każdego biskupem, kogoby kapituły wybrały, a lud w znacznej części poszedłby za tem, bo kwestje hierarchiczne są mu obce, ale duchowieństwo niższe musiałoby się także ku temu skłonić. Wątpi jednak *Gaz. Kol.*, i słusznie, aby kapituły gnieźnieńska i poznańska dopuściły się takiego odstępstwa, a tylko ono samo mogłoby zakończyć tę sprawę, niedającą się rozwikłać bez ustąpienia rządu. Tak jak rzeczy stoją, nie ma w obu dyecezjach nikogo, coby mógł zarządzać kościołem, bo państwo nie zna oficjałów i wikarych, naznaczonych przez usuniętego arcybiskupa. Zatem żaden urząd kościelny nie może być obsadzony, żadna dyspensa wydaną, żaden wyrok zapaść. Czy papież wyda allokucję, list pasterski, protest do rządów, czy zarządzi modlitwy, żałobę kościelną, czy wyszle legata albo wikarego apostolskiego, nie wiadomo. Ale niechby rząd zezwolił na jakikolwiek krok jurysdykcji papieskiej, a byłby stracony. Położenie jest groźne i trudne. Dzienniki nie powinny tego ignorować, lecz wspomagać rząd. Dalej odzywa się *Köln. Ztg.* do izb sejmowych, aby ustawami obwarowały rząd i dały mu moc stawienia czoła w walce. Wreszcie odzywa się do rządu, aby obmyślił środki, bo „w krytycznych czasach, w wielkich chwilach, biurokrata i drobiazgowy prawnik ustąpić muszą miejsca mężowi stanu." *Czas* przy tym artykule dodaje: „Temi słowy kończy się ten artykuł, zdradzający zakłopotanie, bo z bezdroża nie ma wyjścia, chyba na przebój. Tego się zaś obawia rzeczony dziennik i ostrzega, aby lud nie dał ucha podszeptom podburzającym."

Wystąpienie *Gazety Kolońskiej* nie jest odosobnionem, i inne pisma niemieckie przemawiają równie gorzko. *Gazeta Frankfurcka* n. p. pisze:

„Naprzód grzywny, potem bezskuteczne próby fantowania, nadaremne uwięzienie, nareszcie złożenie z urzędu: oto program, dany przez ustawy majowe, a po pierwszych dwóch, trzecie nastąpić musiało, jak litery w abecadle tej walki.. Ale to nie wystarcza rządowi, aby dójść do celu. Śpieszą więc projekta ustaw o zarządzie opróżnionemi biskupstwami, o postępowaniu ze złożonymi z urzędu biskupami i księżmi. To ma być śpiesznie załatwionem. Kapituły oświadczyły, że w razie złożenia biskupa, nie uznają stolicy jego za opróżnioną, a pojedyncze gminy, skoro o ich księży chodzi, nie skłonią się do użycia w dzisiejszych okolicznościach prawa wyboru z konieczności (Nothwahlrecht), które im ma być przyznane. Mniej jeszcze zechcą poddać się starokatolikom, których im rząd poleci. Wszystkie rachuby w tym kierunku robiono bez katolickiej ludności, a ta, niech kto jak chce na tę sprawę się zapatruje, stoi po stronie biskupów i duchowieństwa, i upatruje w nich nie zbroduiarzy stanu, ale wyznawców wiary, których zaprzeć się, znaczy to samo, co odstąpić wiary.

Z liczbą więc takich destytucji powiększać się będą trudności, i nic innego nie pozostanie państwu, jeżeli nie chce pieczy dusz wyzuć z wszelkiej urzędniczej cechy, czyli jeżeli sporu tego rozstrzygać nie chce na drodze zupełnego rozdziału kościoła od państwa, jak tylko jedną karną ustawę po drugiej uchwalać. Z błędnego tego koła rząd nie wyjdzie, dopóki ludność katolicka nie przyjdzie sama do tego systematu, a ta ewentualność nawet sangwinikom tej walki z kościołem nie może wydawać się bliską."

Zbliża się ostatnia chwila, w której rozwiązanie walki z kościołem może drogo kosztować państwo niemieckie.

Przegląd polityczny.

Dnia 20. bm. przyjął parlament niemiecki w trzeciem czytaniu ustawę wojskową. Przemawiali przeciw niej dep. Jörg, Mötteler i Niegolewski, za nią prof. Gneist. Z przemów tych, które po wyczerpującej dyskusji przy drugiem czytaniu, nie przyniosły nowych poglądów, podnosimy tylko energiczny głos polskiego deputowanego, który z bezprzykładną na tej arenie parlamentarnej werwą, wypowiedział całą prawdę, leżącą na sercu Polakom. Rozpoczął on swe przemówienie od przypomnienia parlamentowi, iż Polacy przeciwko wcieleniu ich do Niemiec protestowali, i na tym proteście się opierając, dzisiaj tylko bierne w parlamencie zajmują stanowisko. Nie im przeto przystoi bronić praw i obowiązków parlamentu niemieckiego. Obowiązkiem ich jednakowoż jest wobec swych wyborców wykazać, że większość Izby, która wcieliła ich do niemieckiego parlamentu wbrew ich woli, doprowadzając zarazem do skutku niemiecką konstytucję, w fundamentalnych prawach i podwalinach dziś takową podkopuje, gdyż odejmuje reprezentacjom prawo corocznego zatwierdzania budżetu. Ze względu zaś na przeciwne, profesorskie wywody Gneist'a powiedział, że świadomość o prawie tem tak jest we wszystkich narodach utrwaloną, że nie można go inaczej interpretować, chyba wywracając całą naukę prawa politycznego do góry nogami. Na taki gwałt Polacy ze względu na swych wyborców pozwolić nie mogą, ponieważ ci nie dali im mandatu, aby gwałcili prawo, przysługujące przyszłym swym reprezentantom i parlamentowi. Poczem zwrócił się mowca w ogóle przeciw wzmocnieniu państwa militarnego i wskazał na niebezpieczeństwo, wynikające z tak wielkiej siły zbrojnej. Przypomniał Niemcom, iż reprezentacja polska na sejmach pruskich i niemieckich nigdy nie sprzeciwiała się uchwałom, dotyczącym zaciągania pożyczki i budżetu militarnego, ile razy Niemcy w imię idei narodowej i obrony własnej występowali. Czyniła to bowiem w przekonaniu, że naród niemiecki, doszedłszy do potęgi i siły, za pierwszy uzna obowiązek wymierzenie sprawiedliwości i innym narodowościom. Teraz po tak świetnych zwycięztwach i po dójściu do tak wielkiej siły Niemiec, widzą się Polacy w oczekiwaniach swych zawiedzeni. Niemcy nietylko nie myślą o wymierzeniu sprawiedliwości Polakom, a nie chodzi tu bynajmniej o przywrócenie niepodległej Polski, gdyż to jest zadaniem narodu polskiego, historji i siły logiki wypadków; nie chodzi o wykonanie tych praw, które przy okupacji przyrzeczone zostały. Zamiast tego przecież potężne te Niemcy dziś istne szczwanie przeciwko Polakom organizują, i (z przyciskiem dodał) lubo nie myśli występować w charakterze denuncjanta rządu, widocznem jest jednak, że tem drażnieniem chce Polaków doprowadzić do ekscesów. Nawet w motywach wyroku przeciwko ks. arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu podniesiono jako okoliczność obostrzającą, że opozycja jego mogła była do politycznych doprowadzić nieporozumień; a zatem to, co nie było i co się nie stało, posłużyło za okoliczność obostrzającą. Cóż dopiero mówić o zakazach uczenia języka polskiego w szkołach elementarnych i wyższych, cóż powiedzieć o zakazach nauki religii prywatnej i przymuszaniu pobierania nauki religii u osób do tego nieuprawnionych?

Pod takiemi warunkami obowiązkiem jest naszym, korzystać z prawa przysługującego reprezentacji i nie pozwalać na egzystencję państwa militarnego, dlatego też nie mogą Polacy przyzwolić na budżet, mający utrzymać państwo militarne. Czyż zresztą te wyścigi państw obecnych w wystawianiu coraz większej siły zbrojnej nie doprowadzą do zupełnego wycieńczenia krajów, zniszczenia oświaty, kultury i dobrobytu? My Polacy tem bardziej przeciwko budżetowi wojskowemu głosować musimy, ponieważ nawet za to, że krwią naszą haracz opłacaliśmy i wobec praw wojskowych obowiązki swe wypełnialiśmy, zostaliśmy wyszydzeni.

Chciano bowiem z wypełnienia przez Polaków obowiązków prawem im narzuconych wywieść, że przestali być Polakami. To spowodowało oburzenie tak wielkie tych, co brali we wojnie udział, że zostaliśmy obrzuceni protestami przeciwko takiemu pojmowaniu rzeczy, protestami, które moglibyśmy wam przeczytać.

Polacy zawiedzeni zostali w swych nadziejach — które im kazały wierzyć, że po wypełnieniu obowiązków nastąpi uwzględnienie ich żądań prawnych. Ale jak w ogóle Polacy zawiedzeni zostali w nadziejach, iż germańska kultura, z którą szli w zgodzie, przyzna im nareszcie przynależne prawa, także zostali zawiedzeni w iluzjach swych, które do tego ich nawet doprowadziły, że od pobratymczych odwracali się narodów.

Dokąd przecież podobne postępowanie Niemiec doprowadzić może, o tem nie chciał mowca dzisiaj wyrokować.

Wszelako przypomniał Niemcom, że siła bez prawa jest bezwładną, przytaczając słowa Russa: „Le plus fort n'est jamais assez fort pour etre toujours le maitré, s'il ne transforme la force en droit."

Ubolewał wreszcie nad tem, że Polacy ciągle muszą być w opozycji i tylko z zażaleniami swemi występywać. Ale trudno, aby tego wobec postępowania rządu, przy takiem szczwaniu narodowości polskiej nie czynili, bo gdyby tego zaniechali, straciliby szacunek nawet u samych Niemców. A zaprawdę za zrządzeniem boskiem potrafili sobie Polacy zawsze i u wszystkich narodów zjednać szacunek, obstając wytrwale przy swym sztandarze, służąc wiernie i uczciwie swej idei i ojczyznie, którą miłują nadewszystko!

Przemówienie to, które staraliśmy się ile możności streścić, sprawiło korzystne wrażenie. Słuchano mowcy ze spokojem, a po ukończeniu winszowano naszemu posłowi z wielu stron.

Uchwała parlamentu niemieckiego wywołała przykre wrażenie we Francji. Odgłosem jego jest artykuł *Journal des Debats*, w którym czytamy: „Parlament zrzekł się swojej niezawisłości na rzecz cesarza i ministrów. Uchwała ta jest fatalnym zamachem na instytucje parlamentarne i daje zły przykład Europie. Mocarstwa nie zapomną, że cesarz Wilhelm, mianowany dyktatorem militarnym na lat 7, może wyprowadzić w pole każdej chwili dobrze uzbrojoną i karną, najlepszym materjałem opatrzoną armię."

Dziś możemy donieść już niemylnie, że nie 80-letni starzec Concha, ale jak dawniej sam marsz. Serrano dowodzi nadal operacjami pod Somorrostro. Co do układów kilkotygodniowych o konwencję, przyczem poruszono myśl ze strony karlistowskiej, ażeby Don Karlosowi oddać koronę, którą tenże po śmierci odstąpiłby Alfonsowi, synowi królowej Izabelli, wydaje się dziś również niewątpliwem, że nie republikanie, ale Don Karlos pierwszy zaproponował układy, które jednak najzupełniej spełzły na niczem.

Biskup z Nancy, Plantier, zawezwanym został przed sąd niemiecki w Sawernie za to, że list pasterski jego, obrażający Niemcy, odczytanym został w prowincjach zabranych, należących do dyecezji biskupstwa nantejskiego. Biskup z Nancy przed sądem nie stanie; wyrok więc będzie wydanym zaocznie. To najciekawsze jednak, że pozew sądu niemieckiego doręczyć musiał biskupowi rząd francuzki, na mocy konwencji z r. 1816. Biskup jednak nie przyjął i pozwu, za co powołano go do Paryża.

Kościół Zbawiciela na przedmieściu konstantynopolitańskiem Galata oddali hassuniści wezyrowi pod warunkiem, że go nie otworzy separatystom. Istotnie wezyr kazał bramy jego opieczętować pomimo remonstracji dyzunickiego msr. Kupeliana, który pragnął zagarnąć go dla siebie.

Ziemie polskie.

W sprawie unitów chełmskich smutne dochodzą nas wiadomości, pisze *Czas*: Prawdą zdaje się być niestety, że rząd moskiewski postanowił koniecznie dojść do swego celu, to jest zaprowadzić zmiany w religii grecko-unickiej, któreby prostą drogą wiodły do prawosławia. Co się stanie z ludnością, która stoi przy swej wierze, i szyzmatyckich zmian przyjąć nie chce, o to mniejsza. Zmienił rząd tylko system prześladowania; zaniechał karabinów jako środka gwałtownego, a zwłaszcza zbyt głośnego nie tyle dla Europy, która uszy bawełną zatyka, co dla samej Moskwy a mianowicie dla cara, który pragnie, aby mu historja dała przydomek „łagodnego." Krwawego męczeństwa wywoływać więc rząd moskiewski już niechce, woli głodowe. Do tego bowiem doprowadzić muszą kontrybucje, nakładane na chałupy, których mieszkańcy do cerkwi chodzić wzbraniają się. Opór bowiem męczenników chełmskich ograniczał się teraz na niebywaniu w cerkwi i uchylaniu się od wszelkich z popem stosunków. Wyegzekwowane więc mają być kontrybucje od chałupy we wsiach stawiających ten opór, i to według głów, któreby zdaniem rządu do cerkwi uczęszczać powinny. Postawieni więc są biedni wyznawcy między zaparciem się swej wiary, a w końcu nędzą i głodem. Czy tem systemat okropny nie poda myśl liberalnemu legalnemu systemowi prześladowania katolicyzmu gdzieindziej, do uchwalenia ustawy, aby płacili grzywny katolicy, co nie zechcą chodzić do kościołów, skoro te oddane zostaną księżom, z ramienia rządu mianowanym!

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Dziś w teatrz na dochód państwa Woleńskich: „Trzeci Maj" Kraszewskiego. Zachęcamy przeto publiczność do licznego zgromadzenia się w teatrze, zarówno dla poznania nowego utworu znakomitego pisarza, jak dla uczczenia zasług, przyniesionych naszej scenie przez państwo Woleńskich.

— Panna Monbelli, śpiewaczka włoska z Medjolanu, występująca obecnie w operze królewskiej w Berlinie, przybędzie do Lwowa na gościnne występy około 10. maja.

— Profesor budownictwa przy lwowskiej akademii technicznej na wezwanie pana prezydenta, Schenka, ma wypracować plan trzypiątrowego gmachu sądowego, przy Halickiej ulicy, obok sądu karnego. Plan ten wraz z kosztorysem będzie przedłożony ministerstwu w celu wyjednania jego aprobaty, po czem od Rady państwa zawisłem będzie wykonanie tej budowy, przez wzięcie kosztów na budżet r. 1875.

Również JE. hr. namiestnik popiera plan, ażeby na placu *Castrum*, naprzeciw Narodnego domu, wybudować na koszt rządu gmach, w którymby pomieścić można pocztę, telegraf i urząd powiatowy.

Coraz wyższe żądania właścicieli kamienic za najem ubikacji na urzędy, są pobudką obu planów, tak co do pomieszczenia sądów, jak i co do pomieszczenia poczty i telegrafu.

— Gal. Towarzystwo muzyczne wykona dnia 27. tm. w teatrze hr. Skarbka wieczór o godzinie 7. wielkie oratorjum Haydena „Cztery pory roku". Loże i krzesła zamknięte na to przedstawienie, zamówić można co dzień od 10 — 12 przed i od 4 — 6 po południu w kancelarji Tow. muz. (rynek l. 17.)

— Przyszłe posiedzenie Towarzystwa techuicznego odbędzie się w sobotę d. 25. bm. o godzinie 7. wieczorem. Wykładać będzie p. nadinżynier Wierzbicki „o nowych sposobach fabrykacii stali, a mianowicie porównanie systemu Bessemera, Siemensa i innych."

— † W dniu 13. bm. w szpitalu św. Aleksandra w Kielcach, po kilko-miesięcznej chorobie, w 59. roku życia, przeniósł się do wieczności śp. Michał Gliszczyński, znany z wielu prac literackich na polu piśmiennictwa krajowego. Urodzony we wsi Gackach powiecie Stopnickim gubernii Kieleckiej, początkowe nauki pobierał w m. Szydłowie, następnie w Pińczowie i Piotrkowie. Od r. 1839 pełnił obowiązki nauczyciela w szkołach w Łęczycy, Sandomierzu i Łomży. Opuściwszy po kilku latach zawód nauczycielski, przeniósł się do Warszawy, gdzie oddał się wyłącznie literaturze. Długi czas zasilał swemi pracami *Gazetę Codzienną*, której był jakiś czas głównym redaktorem, i później *Gazetę Polską*. Liczne jego artykuły zamieszczała także Biblioteka Warszawska. Oddzielnie ogłosił drukiem: „Znaczenie i wewnętrzne życie Zaporoża;" F. Kallimacha „O królu Władysławie czyli o klęsce warneńskiej" (z przypisami i biografią Kallimacha); „Życie, nauczanie i śmierć Sokratesa"; Rejnolda Hejdensztejna „Dzieje Polski, od śmierci Zygmunta Augusta do r. 1597 ksiąg 12," (z łacińskiego, Petersburg 1857, dwa tomy); „Hus i Husyci," Szkice historyczne podług Palackiego i Sommera; „Rozmaitości naukowe i literackie" tomików 10. Przed dwoma laty osiadłszy stale w Kielcach, zasilał miejscowy organ prasy dami powieści z niemieckiego, drukowanemi w odcinku *Gazety Kieleckiej* i innemi artykułami. Sp. Michał Gliszczyński zmarł bardzo ubogi; całą pozostałą po nim spuścizną jest patent na członka krakowskiego Towarzystwa naukowego i kilkanaście książek. Członkowie redakcji *Gazety Kieleckiej* na własnych barkach ponieśli zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

— Na rzecz Towarzystwa Bratniej pomocy w Paryżu, złożyli następujące kwoty: Pp. Slaski Bronisław 3 zł., Mochnacki Klemens 2 zł. Razem 5 zł. Poczciwi rodacy raczą dalsze ofiary przesyłać na ręce ks. Ufryjewicza przeora OO. Dominikanów we Lwowie. Z polecenia komisji pośredniczącej między krajem a Paryżem.

Wiktor Wiśniewski.

— **Szkoły.** Współwłaściciele obszaru dworskiego w Goleszowie w starostwie Mieleckiem, postanowili założyć na obszarze dworskim w Goleszowie szkołę ludową pospolitą.

— **Z pod Mogiły senatorskiej** 20. kwietnia. Już Wydział pow. sanocki zwrócił uwagę Wys. c. kr. władz, jak uciążliwym, jak stosunkom naszym nieodpowiednim jest sposób doręczań pism sądowych za opłatą $17\frac{1}{2}$ ct. od każdego pisma.

Dziś, gdy przy procedurze w sprawach drobiazgowych procesa o sumy maleńkie się mnożą, opłata $17\frac{1}{2}$ ct. od każdego doręczenia, przekracza częstokroć całą proporcję sumy zapozwanej; nadto w praktyce okazuje się, że bywa wyzyskiwaną przez niektóre c. k. sądy powiatowe w duchu, zupełnie przeciwnym całemu prawodawstwu. I tak wysłał d. 20. kwietnia 1874 c. k. sąd powiatowy gliniański woźnego — przepraszam — posłańca najętego za 50 ct. dziennie przez c. k. sędziego lub może przez prawdziwego woźnego, imieniem Michała Bańkowskiego, do Laszek królewskich, pół mili od Glinian oddalonych, w celu, aby kilkadziesiąt sądowych kawałków doręczył stronom. Od każdego doręczenia pobierał Bańkowski $17\frac{1}{2}$ ct. viales, i tak pan izraelita Süssmann Ehrlich sam za 14 doręczeń od pozwów wydanych laszeckim chłopom (za długi wódczane) zapłacił od każdego doręczenia $17\frac{1}{2}$ ct. Suma zapozwana w pojedyńczych pozwach wynosiła 1 złr., albo 1 złr. i coś centów, albo 2 złr., 3 złr. itd.

Tak samo zapłacili zapozwani Süssmann i inni biedacy także od każdego doręczenia $17\frac{1}{2}$ ct. Pomijam, że opłata $17\frac{1}{2}$ ct. od pozwu, którego przedmiotem jest 1 złr., jest niestosowną, a nadto przy naszych stosunkach ubogo-rolniczych zbyt wygórowaną, ponieważ zarobek dzienny czeladnika przy robotach polowych 16—20 ct. wynosi; lecz inną stronę tego viales trzeba tu publicznie podnieść, a to nadużycie władzy posłańca c. k. sądu gliniańskiego przy ściąganiu owych $17\frac{1}{2}$ ct. Oto woźny czyli zastępca woźnego, za 50 ct. dziennie przyjęty przez c. k. sąd gliniański, Michał Bańkowski, zagrabił bez wyroku u każdego biedaka, który niemiał $17\frac{1}{2}$ ct. na zapłacenie viales, siekierę, motek przędzy itd. O godzinie 10 rano niósł już Bańkowski 2

---

wadzi zawsze do zuchwalstwa i wyuzdanego zgorszenia w życiu: „leży to bowiem w naturze ludzkiej, że człowiek więcej sobie pozwala złego gdy sądzi, że go nikt nie widzi, nikt o tem wiedzieć nie będzie, i nikt go razami swemi nie dosięgnie, dla tego, że ubrał się w szaty świętości i skrył za tarczę zasług długich, aniżeli wtedy, gdy w błędzie i w upadku bywa nieobłudnym."

Nieszlachetny sposób ten łączenia siebie i błędów swych ze sprawą samych instytucyj — sprowadza nieraz zacięte walki w społeczeństwie. Obrażona bowiem miłość własna niemoralnego obrońcy, staje się tu fermentem, rozniecającym namiętności ludzkie i dzielącym spokojnych obywateli na stronnictwa z sobą walczące, wyniszczające się nawzajem w podstępnie wywołanym a bezpożytecznym boju.

Zbyt daleko sprawa ta zaprowadziła by nas, gdybyśmy się dalej nad nią zastanawiać chcieli, rozlewa się ona bowiem falami namiętności jak morze; poprzestaniemy więc na tem cośmy dotąd powiedzieli, w słowach tych bowiem streszczają się najpierwsze warunki skuteczności wszelkich polemik naukowych i krytyk.

Każdy z nas dzisiaj stając w obronie prawdy i nauki, powinienby jak niegdyś wielki hetman Jan Zamojski z podobnem przystępować godłem do tego niezrównanego boju t. j. wołać wraz z nim: „pół życia dałbym, aby wszyscy nawrócili się do prawdy, ale całe położę w ofierze, zanim bym pozwolił, by kogo prześladowaniem do niej nawracać miano."

Z tem godłem nasi uczeni przystępując do boju, od razu zajmą stanowisko narodowe, chrześciańskie, kto bowiem życiem chce dawać świadectwo prawdzie i miłości bliźniego, ten żywo kochać ich musi, a gdzie miłość, tam prawda i zwycięztwo.

Głosu takiego prawdziwie polskiego słuchać będą wszyscy; którzy czuć i kochać umieją, napełnią nim serca swoje.

By zagrzmieć światu w życiodawczym czynie,
Bo każda prawda jest to Boże słowo,
Pragnące stanąć widzialną budową;
Cóż ztąd, że w duchu znajduje odbicie,
Ona chce życia i woła o życie! *)

Pisałem w sierpniu 1873 r.

*) K. Baliński. „Śpiewakowi Moherta."

siekiery i 1 motek przędzy, zagrabione z powodu niemożności odebrania $17\frac{1}{2}$ c. viales.

Gdzie jest ten §., który pozwala na grabież bez wyroku? na grabież, rzekłbym, w drodze sądowego gwałtu? na grabież jedynego narzędzia, którym chłop sągi rąbiąc, na życie swoje zarabia?

Istotnie nic tak nie dopieka naszemu ludowi biednemu, jak niezastosowana do jego pojęć, do jego potrzeb procedura nasza, osobliwie gdy ją sędzia powiatowy co do korzyści dla powiatu in minus zastosowuje, jak to widzimy nie po raz pierwszy w c. k. sądzie gliniańskim.

Grabieże ostatnich przedmiotów lub narzędzi dla opłacenia viales, koszta okrutne prowizorjów (a wartoby aby Wys. c. k. sąd wyższy raczył kiedy dochody z tych prowizorjów roczne zeskontrować), brak wszelkiej opieki publicznej nad manipulacją ze stemplami opłacanemi przez strony itd., powinnyby zwrócić uwagę władz czuwać mających nad dobrobytem powiatu, i spodziewamy się, że Wydział powiatowy przemyślański, poczuwający się do obrony słusznych interesów ludu naszego, u Wys. c. k. władz w drodze bądź prawodawczej, bądź dyscyplinarnej poprawy tych stosunków szukać będzie.

— **Mościska** 20. kwietnia. (Każdaja ricz maje swoju „szaten-seitu". W jednym ze wstępnych artykułów *Dzien. Pol.* poświęconym sprawie wyborów do Rad powiatowych, a stawiącym (o dziwo) na wzór innym powiatom, ten nasz, jedną mitrą, której posiadacz aż się zdziwił, i dziewięcioma koronami hrabskiemi, w mirjadzie koron galicyjskich, wcale niepoślednio jaśniejący powiat Mościski — otóż w tym samym wstępnym artykule, opisany jest czyn klasyczny herojzmu jakiegoś „świaszczennoho prowodyra", który znachodząc się na naradzie przedwyborczej świaszczennych agitatorów, w przededniu osławionych wyborów bezpośrednich do Rady państwa, otrzymawszy kartkę od żony, wzywającą go do domu, bo plebania i gospodarcze zabudowania jego stoją w płomieniach, odrzekł: „Niech się tam w domu ratują jak mogą, ja tu mam ważniejsze rzeczy do spełnienia."

Tego heroizmu politycznego świaszczennika, użył był tutaj 16. bm. podczas narady przedwyborczej na targowicy, pośród niezliczonych kup cuchnących śmiecisk, jeden z mowców ludowych, popierających aż 7 świaszczenników do Rady powiatowej, za dźwignię.

Opowiedzenie tego czynu, wywołało było z razu w tłumie wyborców ciszę podziwu. Aż naraz ozwał się wygadany garbarz tutejszy p. Schüterle: „Ouwa wielkie rzeczy, tać to codzienny sposób postępowania świaszczenników naszych. Plebania stara jak się spali, parafianie muszą jemu nową i dogodniejszą odbudować, a zaś ruchomości jego były wysoko zaasekurowane."

Otóż odsłonięcie tej „szaten-seity", przyczyniło się niemało do tego, że ani jeden świaszczennik nie został dnia tego do Rady powiatowej wybranym.

— **Wybory do Rady powiatowej w Horodence.** Mogę zacząć w stylu biblijnym: „gdy się zbliżyły dnie one, nagromadziła się wielka rzesza ludu", a było to 16. kwietnia r. b., i stanąwszy przed bramą Rady pow. zaczęła przedwyborcze rozmyślania nad tematem bardzo niewdzięcznym, bo usuwającym się z pod merytorycznego przez wyborców załatwienia, a to „czy nam Rady powiatowej potrzeba"? Wśród argumentacji wychodziły tu na jaw takie opinie, że jak n. p. Rada pow. bohato kosztuje a wijtiw karaje... Trzeba bowiem wiedzieć, że uprawnionymi do wyboru w grupie gmin wiejskich, są najpierw wójtowie, niekiedy za niedbalstwo lub niedołęstwo w urzędowaniu karani, a zatem drażliwie w sprawie wyborów interesowani. Na zbicie tego argumentu wystarczyło z ust kompetentnych wyrzeczone zdanie, „że nie po to wybrani i wezwani zostaliście, aby o istnieniu Rady powiatowej debatować, ale po to, aby 12tu członków Rady pow. wybrać" co przemówiło do zdrowego rozsądku. Jednakże w ferworze wymienianych jeszcze zdań, pokazało się, że kwestja ta omawianą już była przez jednego „z pan-otców", który delegatów, nie wiem po co i na co, oświecał: że w Bukowyni uże Rad powitowych nema! A gdy mimoto, usposobienie pp. delegatów zmieniło się w ten sposób, że już do sali wyborczej ruszyli, nie przestał pan-otec wykładać jeszcze i o tem, „jak wyberaty treba", chociaż to „jak" było już naprzód umówione (według przyznania samegoż czestnoho otca) i opiewało, jak „dyspozycja persza", bo tak wyborcy, zapytani za kim głosują, odpowiadali. Słówko to „dyspozycja" pod którem rozumieją chłopi rozkaz, charakteryzowało w każden sposób doskonale niezawisłość głosu chłopskiego, a przy głosowaniu uważanem było tyle jak „pozycja 1.", czyli głos, który ks. predsidatel komisji „Nykoła Debelski" oddał. Ten to głos powoływał na radnych: nasampered samoho predsidatela, a potomu pan-otciw: Iwana Szmerykowskoho, Iwana Żukowskoho i Tofana Hłyńskoho i proczyja bratow cerkownych i oddanych sobie lękliwych wójtow, kotoryi bojat sia, aby im ksiondz w zuby ne szurkaw, albo w oczy ne ćwikaw, jak tomu w Sokerczyni"... Ten Sokerczyn jest postrachem dla wszytkich od czasu wyborów do Rady państwa, a fakt ma się tak:

Pan-otec w cerkwi tej gminy, „gdy staw jewanheli czytaty", zamiast dotychczasowej epistoły, zakrzyknął do pp. braci, wskazując na jednego z chłopów: „a wy na szczo takomu... dały lisku trymaty? (Liska jest to świeca grubości pałki, której trzymanie ma być rodzajem odznaki), win toho ne wart, bo win narid prodaw!" Trzymający ową nieszczęśliwą liskę, wójt z J., jakby rażony piorunem, zdołał zaledwie wybełkotać na swoją obronę; „Ja nic ne wynen" a bracia ulitowawszy się jego nieprzytomności od strachu, przyszli mu w pomoc, wyjaśniając czesnomu borytelu, „że to nie ów wójt — zbrodniarz, co się ośmielił przy wyborach do Rady państwa wymówić nazwisko „Jan Jocz." Ta napaść na niewinnego, wśród okoliczności, w jakich zaszła, (t. j. na chramu, gdy się zbiera wielka masa ludu), gorsza od nahajki atamana, bo ta tylko bolała, a tamta do bolu przydaje hańbę, wyszła od odprawiającego służbę bożą błagoczestywaho Danyłowycza z Petrowa. Cóż da się z nią porównać? Teroryzm na umysły ludu, uprawnionego do jakichkolwiek wyborów, a nie mogącego pójść za własnem lub cudzem, choćby chłopskiem zdaniem, występuje tu na jaw w całej nagości i brzydocie i trzeba być zaiste.... aby w sposób jak wyżej karać ludzi za przekonania swoje, i wyobrażam sobie, coby to za krzyk powstał, gdyby jaki urząd chciał członków zwierzchności, za ich tam głosowanie prześladować, albo, do czegoby doprowadziło, gdyby tak fungujący duszstarownyk odważył się komu z inteligencji, drażliwszej o swój honor i czulszej na swą swobodę obywatelską, bryznąć tak w oczy...

Ale wracam do aktu wyborów: Takowy odbył się dalej jak ustawa przepisuje: t. j. zapisano głosy i obliczono, a p. predsidatel po bardzo beztaktownem przewodniczeniu, wśród którego tak stracił kontenans, że zapomniał kto jest urzędnikiem, a kto woźnym, i pouczonym być musiał rzeczy, przystępnych umysłowi każdego wyborcy, oto n. p. takich, „że gdy drzwi do sali wyborczej są otwarte, to na to, aby wyborcy wejść i głosować mogli (jak im się podoba), że utrzymanie porządku przy wyborach, należy do p. komisarza rządowego, a do p. predsidatela to nie należy, że wyborca, który pozwolił sobie powiedzieć „komisja fałszywa" nie powiedział „ciła" które to słówko ks. przewodniczący na przekor wszystkim do protokołu wsunął, myśląc zapewne, że niem przyda do winy wyborcy kamień, który go zdruzgoce, gdy tego ks. Danyłowycz „liskoju" nie dokazaw — skonstatować musiał po zamknięciu głosowania, że ma wszystkiego 26 głosów na 103 głosujących, że tak samo, ba i jeszcze więcej brakuje jego kandydatom głosów do absolutnej większości, że „narid wibraw po swojomu", to znaczy 12 członków samych chłopów. Co wszystko przy okoliczności, że agitacji „polskiej" nie było, a i ruskiej także nie, bo jakkolwiek szanowni wyborcy duszstarowniki bez żenady pisali w sali wyborczej i w kancelarjach Wydziału kartki, i te kartki niekiedy w bezpośredniem zetknięciu z dłońmi chłopów się znajdowały, jednakże, gdy urzędownie skonstatowanem nie zostało, że te kartki nie są kartkami na mięso, albo konotatkami do „Icka", w którym razie wyborcy byliby tylko pośrednikami między jatkami lub sklepem, a nie maszyną do głosowania, bo zawierały dyspozycję pierwszą, więc gdy mówię, to skonstatowanem nie zostało, i przeto agitacji russkiej kompletnie nie było, azatem cały ten wybór z grupy gmin wiejskich stanowić ma ten niezbity dowód, „czto narod imijet sowerszennoje dowirje ku swojim pan-otcam prychodnykam"!

Dla filozofa-polityka przedstawiał on jeszcze i tę prawdę, że gdy się porówna arystokrację szlachecką z tą pan-otców, którą oni radzi w minie i zachowaniu przybierają, to się okaże, że tamta ma za sobą choćby nawyczkę i dużo pokostu grzeczności, a ta samorodna, brutalna, jest arystokracją coś w guście tłustego i sytego obżarcincha nad głodnym nędzarzem...

— **Jabłka czarnego koloru** zrodziły się w ogrodzie autorki znanej powieści „Chata wuja Tomasza," pani Stowe, zamieszkałej w Florydzie w Ameryce. Właścicielka ogrodu twierdzi, iż brak wapna na jej gruncie jest powodem takiej barwy jabłek, ale przeciwnicy usamowolnienia murzynów, których sprawy pani Stowe jak wiadomo żarliwą jest przyjaciółką, powiadają, że to Opatrzność ukarała przyjaciółkę murzynów, znacząc jej jabłka czarno.

— **Paryscy dziennikarze.** *Societe des gens des lettres* w Paryżu, stowarzyszenie obejmujące dziennikarzy bez różnicy zapatrywań politycznych, społecznych lub religijnych, pobierało od r. 1857 zapomogę od rządu w kwocie 6000 franków. Zresztą wolny był wewnętrzny zarząd stowarzyszenia od wszelkiego mięszania się rządu. W tym roku oświadczył jednak ks. Broglie, iż tylko pod tym warunkiem każe wypłacić wyżwspomnioną subwencję, jeżeli stowarzyszenie wykreśli z listy członków nazwiska Feliksa Pyata, Juliusza Vallé, Paskala Grousseta i Razony, z których trzech skazały sądy na karę śmierci a jednego na deportację za udział w komunie. Walne zgromadzenie uchwaliło, że jakkolwiek nie chce solidaryzować się z opiniami tych ludzi, ale raczej zrzeka się ofiarowanej ze skarbu państwowego zapomogi, a nie zezwoli na to, aby rząd mięszał się w to, kto ma wchodzić w skład członków stowarzyszenia.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków dnia 22. kwietnia. (Od banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.)

Wiedeń. Poniedziałek d. 21. kwietnia było wołów ogółem sztuk 2894, między któremi galicyjskich 1114 sztuk; płacono za ostatnie 30 — 32.25 zł. za cetnar mięsa. Targ był lepszy jak zeszłego tygodnia, cena mięsa podniosła się o 1 zł. na cetnarze. Wtorek d. 22. kwietnia. Nierogacizny było 2372 sztuk, płacono stosownie do gatunku i stopnia dopasu od 30, 27.50, 23 — 31.50, 30, 26 za cetnar żywej wagi.

Oświęcim. Wtorek 23. kwietnia dostawiono wołów 780 sztuk; płacono za parę na nogach od 250 do 330 zł., co czyni za cetnar mięsa loco Wiedeń 29 — 31 zł., niesprzedanych sztuk 380 poszły do Ołomuńca. Brak kupców był powodem że targ był mało ożywiony, na przyszły tydzień spodziewany jest lepszy. W upłynionym tygodniu było nierogacizny 600 sztuk, płacono za parę na nogach od 70 — 120 zł.

Księgosusz. Z powodu wybuchu księgosuszu w Markowy i Kozowy w powiecie Podhajeckim zarządzono trzechmiłowy okręg zarazy i zabroniono odbywania targów na bydło rogate w miejscowościach, do powyższego okręgu zarazy wcielonych.

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 21. kwietnia 1874.

Konkursa. Na posadę radcy przy c. k. sądzie krajowym we Lwowie. Na posadę woźnego przy c. k. sądzie w Tarnowie. Na kilka posąd mierniczych przy pow. komisjach szacunkowych okręgu lwowskiego.

Licytacje. W sądzie pow. w Szczercu realności pod l. 199 w Polanic dnia 30. kwietnia.

Edykta. Sąd pow. w Czortkowie uznał Mikoły Kotyka z Szumaukowiec jako obłąkanego.

Obwieszczenie. Z dniem 16. kwietnia zaprowadzono w jednej części powiatu w Starym Sączu, dzienną służbę listonosza wiejskiego.

Ostatnie wiadomości.

Z Sanoka piszą nam, że nie przyszło do wyboru z gmin wiejskich do Rady powiatowej. Zeszło się wyborców ze 300, lecz ci nie chcieli ani komisji wyborczej wybierać, a gdy niektórzy chcieli to uczynić, to im grożono obiciem. Wprawdzie można było wyborów dokonać przez same głosy wirylne, lecz cóż, wielmożnych panów wirylnych stawiło się tylko 4, tak, że nawet z nich komisji złożyć było niepodobna. Głównym powodem usunięcia się włościan od wyborów, było nakładanie przez dawniejszą Radę kar pieniężnych na wójtów za niedopełnianie obowiązków. Wójci bowiem kary pieniężne, na nich nakładane, repartują zwykle na gromadę.

I w Brzozowie włościanie, po większej części Mazury, nie chcieli przystąpić do wyboru Rady powiatowej, lecz tam z innej przyczyny. [illegible] do komisji wzięto jednego żyda. [illegible] dopotąd nie chcieli [illegible] wybierać, dopókąd żyd nie u[illegible] z komisji.

Mylnie zrazu doniesiono, że ks. Konstanty Czartoryski i hr. Potocki zostali od członków delegacyjnych Izby panów wybrani do delegacyjnej komisji budżetowej; wybrano tylko ks. Czartoryskiego. Nikt zresztą z polskich delegatów nie został nawet do komisji petycyjnej wybranym.

Cesarz wrócił już d. 22. bm. do Wiednia, a zarazem i członkowie przedlitawscy komisyj delegacyjnych; tylko walne posiedzenia komisyjne odbędą się w Peszcie.

W delegacji węgierskiej podniósł dr. Falk, aby cała praca delegacyjna nie odbywała się tylko w komisjach, a delegacja tylko głosowała, gdyż to poniża instytucję delegacyj.

Komisja wyznaniowa węgierskiej Izby posłów uchwaliła złożenie komisji z siedmiu, która ma zdać sprawę o zaprowadzeniu obowiązkowych ślubów cywilnych, o wzajemnem stanowisku rozmaitych religij i kwestji religijnej wolności. Na posiedzeniu tej Izby odbyła się rozdrażniona rozprawa nad ustępem ustawy notarjalnej o kwalifikacji językowej notarjuszów; Trauschenfels bronił języka niemieckiego. Ustęp ten zwrócono w końcu właściwej komisji wydziałowi do ponownego ułożenia.

Z Paryża d. 22. bm. zapewniają, że hr. Chambord zaniechał podróży swej ho Francji w maju.

Z nad Dunajca.

Wybory do Rady powiatowej Brzeskiej idą wcale pomyślnie. Z grupy gmin wiejskich wybrano p. Władysława Dąbskiego prezesa Rady powiatowej, i p. Konstantego Ramulta zastępcę tegoż, tudzież wybrano czterech księży i sześciu inteligentnych włościan. Czarnym punktem na tle tych wyborów jest tylko wybór p. Ramulta, autora wniosku o zniesienie Wydziałów powiatowych i utworzenie smutnej tradycji bajratów. Lecz o wybór ten włościan pomawiać nie można, wypłynął on z innej ręki, która niewidomie wyborem tym na korzyść p. Ramulta kierowała.

Piękny wybór zrobiły nasze miasta i miasteczka, wybrawszy jednomyślnie p. Józefa Żywickiego, który niezmordowaną sześcioletnią swą pracą w Wydziale powiatowym, był filarem tegoż Wydziału. Drugim członkiem Rady powiatowej wybrano p. Wincentego Krzemińskiego, burmistrza wojnickiego.

Telegramy Gazety Narodowej

Tarnów d. 23. kwietnia. Wielka posiadłość, znając nasze dotychczasowe nieszczęśliwe stosunki, wybrała do Rady powiatowej pięciu godnych obywateli, pp. Męcińskiego, Stojałowskiego, Chrząstowskiego, Dzwonkowskiego i Rudawskiego. Mamy więc nadzieję, że spokój i swoboda w nasz powiat zawita.

Peszt d. 23. kwietnia. Węgierski dziennik urzędowy podaje następujący komunikat: Nieprawdą jest, jakoby minister skarbu Ghiczy użalał się na nieład w zarządzie skarbowym, miał bowiem sposobność przekonać się, że za poprzedników jego prowadzono zarząd punktualnie. Pozostałe po ustąpieniu Kerkapolyego zaległości, zostały przez Szlavyego i sekretarza stanu Dardassego załatwionemi. Księgi i rachunki są prawidłowo z końcem roku zamknięte. Od tego czasu nie spostrzeżono żadnych nieporządków.

Wiedeń, 23. kwietnia. Izba panów. Hr. Belrupt interpeluje względem budowy kolei Inszpruk-Bludenz i Tarvis-Goryeja. Na wniosek Arnetha uchwalono głosować tylko nad głównemi cyframi budżetu, poczem ustawę finansową w 2. i 3. czytaniu przyjęto. Nastąpiła rozprawa nad projektem o uregulowaniu dodatków na fundusz religijny. Posiedzenie trwa dalej.

W Izbie posłów poczęła się rozprawa nad projektem o urządzeniu ksiąg hipotecznych dla kilku krajów koronnych. Kronawetter wnosi zwrócenie projektu komisji do przerobienia. Reprezentant rządu przemawia za przystąpieniem do rozprawy szczegółowej.

Washington d. 22. kwietnia. Prezydent Grant założył weto przeciw projektowi o uregulowaniu kwestji finansowej, polecając usilnie, aby złoto nadal było prawnym środkiem płacenia. Krokowi temu prezydenta zewsząd przyklaskują.

Bircza d. 23. kwietnia. Z posiadłości większej wybrano: Lofflera, Załęskiego, Kozłowskich Jana i Mieczysława, Kowalskiego, Pieściorowskiego, księdza Dziedzica, dr. Bieniczowskiego, Jaworskiego i Gniewosza.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 23. kwietnia 1874.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	219.25.	Anglo-austr.	137.50.
Unionsbank	104.75.	Vereinsbank	13.—.
Kolei Kar. Lud.	244.—.	Kolej połudn.	143.25.
Franko-austr.	34.—.	Baubank	75.50.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. ożywiona.	

Wiedeń 23. kwietnia 1874.
godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	34.25.	Węgier. kred.	—.—.
Anglo-austr.	135.50.	Unionsbank	104.25.
Kolej Kar. Lud.	246.25.	Nordbahn.	—.—.
Kolej południo.	144.—.	Kolej Alföd.	140.—.
Kolej Elżbiety	205.—.	Kolej Lw.-czer	150.50.
Węg. Nordostba.	107.50.	Vereins-Bank	13.25.
Anglobau	63.75.	Węg. Ostbahn.	51.—.
Gal. indemniz.	77.50.	Losy z r. 1864	134.—.
Koszyc.-Oderb.	135.—.	Verkehrsbank	92.—.
Losy tureckie	43.—.	Baubank-Act	67.50.
Kolej państwow.	—.—.	Bankverein	70.50.
Wied. Bauver.	32.—.	Hyp. Ren. bau.	9.—.

Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano, 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. 5. m. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: 6. godz. 17. m. rano, 12. godz. 15. m. w południe i 11. godz. w nocy. — Do Podwołoczysk i Brodów: 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 7. m. rano. — Do Stryja codziennie o 6 godz. 35 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5 godz. 30 m. po południu.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W piątek d. 24. kwietnia 1874.
NA DOCHÓD JÓZEFY i WŁADYSŁAWA WOLEŃSKICH
Po raz pierwszy:
TRZECI MAJ
dramat historyczny w 5 aktach przez B. Bolesławitę.
Osoby:

Wojewoda	P. Konarski.
Księżna Marja, jego córka wdowa	Pni Nowakowska.
Stanisław Kierdej, poseł na sejmie	W. Woleński.
Ambasador	P. Podwyszyński.
Dasch, sekretarz jego	P. Doroszyński.
Hetman	P. Zboiński.
Pani Kasztelanowa	Pni German.
Kapitan Zaponi	P. Dobrzański.
Kiliński, majster szewski	P. Hubert.
Morawski, rzeźnik	P. Galasiewicz.
Dąbski, stolarz	P. Skalski.
Oberman, krawiec	P. Dębicki.
Tomański	P. Dulemba.
Jenerał Kurdwanowski	P. Wilczyński.
Książę marszałek	P. Łucjan.
Zajączek	P. Deryng.
Suchorzewski, poseł	P. Linkowski.
Żebrak	P. Fiszer.
Felczer	P. Kwieciński.
Służący Kierdeja	P. Januszkiewicz.
Chłopak	P. Dworski.
Poseł	P. Zródelski.
Kamerdyner wojewody	P. Nowicki.
Głos z tłumu	P. Laskowski.

Goście na reducie, tłum ludu, kilku posłów.
Rzecz dzieje się w Warszawie w maju 1791 roku.
Początek o godz. 7mej.

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

LONDYNU.

Wszystkim cierpiącym przynosi zdrowie cudowna Revalesciére du Barry, która bez medycyny i kosztów usuwa cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, narząd organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, bledniec. Oto wyciąg z 75 000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 74.670. Wiedeń, 13. kwietnia 1872. 6)

Przed 7 miesiącami znajdowałem się w stanie najopłakańszym. Cierpiałem bole piersiowe i nerwowe schnąłem z dnia na dzień, i przez dłuższy czas byłem przeszkodzony w mych studjach. Usłyszałem o pańskiej cudownej Revalesciére, począłem ją zażywać, i mogę pana zapewnić, że po 1-miesięcznem używaniu jej wyzdrowiałem zupełnie i wzmocniłem się, tak że bez żadnego drżenia rąk mogę pisać. Widzę się spowodowanym, to stosunkowo tanie i smaczne pożywienie jako lekarstwo wszystkim cierpiącym zalecić, i zostaję z uszanowaniem. Gabrjel Teschner, uczeń wyż. szk. handl.

Certyfikat Nr. 73.668. Mittrowitz, 30. kwietnia 1871.

Dzięki doskonałej mączce, siostra moja, która cierpiała na nerwowy ból głowy i bezsenność znajduje się na drodze polepszenia po zażyciu 3 futw. Zarazem pozwalam sobie upraszać pana uprzejmie, abyś mi za poborem pocztowym przysłał 1 funt, zwykłej Revalesciére, z obszerną instrukcją zażywania tej mączki u dzieci 8-tygodniowych. Z uszanowaniem. Mikołaj G. Kostits.

Certyfikat Nr. 73.704. Przilep, poczta Holleschan na Morawie, 7. maja 1871.

Ponieważ spożyłem już kupioną od pana Revalesciére du Barry, która mi wielką ulgę sprawiła w cierpieniach żołądka i niestrawności, przeto upraszam pana przysłać mi jeszcze 2 funty prawdziwej Revalesciére. Z szacunkiem: Józef Rohaczek, leśniczy.

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 c 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 z 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 z 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c. w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry" et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za pobraniem.

Ajencje: w **Białej**: u aptekarza Erich Kaler pod Lwem. w **Bochni**: L. E. Bulsiewicza, apt. w **Brodach**: u M. S. Franzosa, aptekarz pod złotym orłem i G. Grünspanna, w **Czerniowcach**; u Altara c. k. apt. i Ignacego Schnirch; w **Kołomyi**: u J. Fedorowicza w **Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; we **Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schnautha, u Juliusza Beissa i u Jakóba Beissera; w **Peszcie** u Józefa v. Török; w **Pradze**: u Jos. Pizzala; w **Przemyślu**: u Edwarda Machalskiego; w **Rzeszowie**: u J. Schnittera et Comp.; w Stanisławowie u Ferd. Stechera, apt. w **Stryju**: u D. J. Nowowiejskiego et Comp.; w Tarnopolu u dr. A. Buchela c. k. apteka obw. w **Tarnowie**: u A. Tenzera apt. pod Orłem, i u W. T. A. Waligórskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 23. kwietnia.

	płacą zł.	płacą w.	żądają zł.	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	243	50	245	50
„ Lwow.-Czern Jassy	150	50	152	50
Banku hip. gal. po 200 zł.	215	—	218	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82	70	83	50
„ „ „ 4 pr. w. a.	73	25	74	
„ „ „ 5 pr. okres.	82	90	83	60
Banku hip. gal. 6 pr.	87	20	88	—
Gal. zakł. kred. włośc.	93	50	95	—
III. Obligi za 100 złr.				
Inwemnizacyjne galic.				
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	77	75	78	60
Losy miasta Krakowa	86	25	87	25
„ „ Stanisławowa	20	—	22	
IV. Monety.	18	—	19	50
Dukat holenderski	5	17	5	25
Dukat cesarski	5	20	5	28
Napoleondor	8	92	9	2
Pół imperjał rosyjski	9	—	9	18
Rubel rosyjski srebrny	1	64	1	70
Rubel rosyjski papierowy	1	57	1	58
Pruskie bilety kasowe	1	66	1	68
Srebro	105	50	107	—

Wiedeń d. 21. kwiet.

Powszechny dług państ. (za 100 złr.)

	płacą zł.	płacą w.	żądają zł.	żądają w. a.
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69	30	69	40
„ „ w sreb. 5 „	73	90	74	10
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	302	—	303	—
1839 ½ losu	250	—	255	
1854 po 250 zł. 4 pr.	97	10	98	—
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	103	75	104	25
1860 „ 100 „ „ „	109	50	110	25
1864 „ 100 „ „ „	134	25	134	75
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119	50	120	—
Oblig. indm. (za 100 zł.)				
Galicyjskie	77	50	78	—
Bukowińskie	77	—	77	50

	płacą zł.	płacą w.	żądają zł.	żądają w. a.
Inne pulbiczne pożycz.				
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 pr.	93	—	93	25
Węg. poż. prem. po 100 zł.	77	25	77	75
Turecka poż. kol. po 400 fr	42	25	43	50
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	136	25	136	75
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	—	—	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	215	25	215	75
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	144	50	145	—
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	870		880	—
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	33	—	33	25
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	54	75	55	25
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—		—	
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	—	—	—	—
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—		—	—
Renten bank po 200 złr.	10		12	—
Banku nar. austr po 600 zł	972	—	974	
Banku powsz. aus. po 200 złr.	57		57	50
Unionbank po 200 złr.	101	75	102	25
Vereinsbank po 200 zł. w. 40 p.	13	—	13	25
Verkehrsbank pow. po 200 zł	93	—	94	—
Wechslerbank wied. po 200 zł.	—	—	—	—
Wied. bankver. po 200 złr.	68	—	70	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	117	—	117	50
Alföldzkiej po 200 złr. srob	140	50	140	50
Dniestrzańskiej „ „	—	—	—	—
Elżbiety „ m. k.	205	50	206	—
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.				
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	203	50	204	—
Kol. gal. Karl. po 200 złm.	244	75	245	25
Lw. Czer. a Jas. po 200 złw. b	151	—	152	—

	płacą zł.	płacą w.	żądają zł.	żądają w. a.
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	—	—	32	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	185	—	185	50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	97	—	98	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	159	—	159	50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	135	—	135	50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	316	25	313	25
Südbahn po 200 zł. srebr.	141	—	141	50
Tramway wied. po 200 zł	146	—	147	—
Węg. gal. (Zup.) po 200 zł. w. a.	102	50	103	50
Węg. pół. wschod. p. 200 zł. s	107	—	108	
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	52	50	53	—
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	137	—	138	—
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł	76		76	50
„ „ wied. „ 100 „	34	25	34	50
„ tanich pom. po 100 z.	—	—	—	—
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. w.	13	25	13	75
Listy zastaw. (za 100 zł.				
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr	94	75	95	25
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a	83	—	83	50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	73		74	—
„ „ 5 pr. w. a	83	—	83	25
Galic. bank hip. 6 pr. w. „	87		87	50
„ Zak. kr. włość. 6 sr. w. a.	—	—	94	50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—	—	—
„ „ „ w. a.	90	15	90	30
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.				
Albrechta. po 300 zł. 5 p. 100 zł	77	80	78	—
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	84	—	84	50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	92	75	93	25
Dniestrzańska 300 „ „	39	—	39	25
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93	—	94	—
„ em. 1862 5 pr.	92	—	92	50
„ em. 1870 5 pr.	—	—	—	—
„ em. 1872 6 p.	98	75	99	25

	płacą zł.	płacą w.	żądają zł.	żądają w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	93	—	88	50
„ „ 5 pr. w. a	88	—	105	50
„ „ 5 pr. sr.	105	25	—	—

Occasion

Parasolki najmodniejsze od zlr. 3 do zlr. 15.

prawdziwe Lyońskie garantowane

Faille er **Grosgrain** od zlr. **2.**

poleca

w swoim bezwzględnie nowym i osobiście wybranym składzie najobficiej zaopatrzonym,

znany z taniości Magazyn

J. KÜHMAYERA.

2150 1—1

Kaszmirowe zarzutki od zł	7 do 50.	Velvet Jaguet . . . od zł.	8 do 40.
Katanki sukienne . „ „	5 „ 70.	Aksamitne praw. Jaguet „	30 „ 200.
Costiumes . . . . . „ „	15 „ 100.	Waaterproof płaszcze . „	10 „ 30.
Schawls i chustki . „ „	7 „ 200.	Szlafroki . . . . . „	18 „ 100.

W nakładzie komisowym księgarni **Jana Rosenheima** w Brodach, wyszło dziełko pod tytułem: 2135 1—3

Na wściekliznę!

pewne i doświadczone lekarstwo.

Podał do druku dla pożytku powszechnego **X. D. Piątkowski, Z. K.** Brody 1873. Cena 12 cnt. — Jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Notarjusz w Dukli

poszukuje

pomocnika

do konceptu i rozpraw spadkowych. Zgłoszenia wprost. 2140 1—3

BALSAM VETORINIEGO

od niepamiętnych czasów znany jako jedyny środek domowy na różne cierpienia, osobliwie przeciw cholerze, na kurcze żołądka, katary żołądkowe, ból zębów, fluksie, reumatyzm, osłabienie nerwów, szczególnie na rany, poparzenia, nawet zastarzałą migrenę. Ten środek życiodajny, o czem Publiczność sama się już przekonała, bez przychwałki i szarlatanerji okazał się osobliwie w braku lekarskiej pomocy bardzo użyteczny i skuteczny, i z tego to powodu, jako produkt swojski a niezawodny, w każdym prawie domu pożądanymby być winien. Dostać go można w fabryce we Lwowie i prawie w każdej aptece. Oryginalny sprzedaje się w znanych już flakonach zaopatrzonych podpisem właściciela fabryki, stampilją i marką obronną po 1 złr. 50 ct. 2132 1—6

Ekonom,

który sam zarządzał rozległym folwarkiem lat kilkanaście, poszukuje odpowiedniego umieszczenia. 2141 1—3

Wiadomość co do niego bliższa pod adresem: Jan Lonicki w Zeglcach, poszta Krosno.

Zakład hidryatyczny

w Kisielce

pode Lwowem i w łazienkach Dyanny w ogrodzie miejskim (pojezuickim) obejmuję z dniem 1. maja br. napowrót pod swoje lekarskie zarazem i ekonomiczne kierownictwo, wprowadzając w zarząd i sposób leczenia nabyte doświadczeniem ulepszenia.

Przyjmuję chorych w swem pomieszkaniu w Kisielce od godz. 9—11 z rana; w łazienkach Dyanny od godz. 5—6 wieczorem.

Dr. Wenanty Piasecki

2151 1—3 przyrodo-lekarz.

Browar piwny

w **Słotwinie** (stacja kolei Karola Kudwika) wydaje piwo dobrze wystałe, równające się co do dobroci, mocy i koloru z wyrobami najpierwszych zakładów, a mimo tego najtańsze, gdyż kosztuje wiadro leżaka (Lager) 6 złr. 25 ct. a pojedyń zego 4 złr. 50 ct. na miejscu w Słotwinie.

Więksi odbiorcy otrzymają stosowny rabat. Zamówienia należy adresować do Zarządu browaru w Słotwinie przy Brzesku. 2134 1—3

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 1835 30—48

Zakład ogrodniczy

Józefa Skarbka

na Rurach pod l. 21¼

ma zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić, że ma wielki zapas najwyborniejszych gatunków **Róż**, wysoko i nisko szczepionych od 1 złr. do 2 złr., także 12 sztuk za 10 złr. również posiada znaczny zapas wazonowych kwiatów, służących do dekoracji pokojów i inne kwiaty wazonowe po cenach najumiarkowańszych. 2153 1—3

Słabości Piersiowe.

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY w PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych. 1853 21—23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

W handlu materjałem drzewnym,

rutynowany kupiec, opatrzony najlepszemi poleceniami, życzy sobie przyjąć reprezentację pewnego domu w tym zawodzie dla miasta i okolicy i prosi w tej mierze o łaskawe oferty franco pod znakiem: **H. 0826b** do Haasenstein & Vogler, Annoncen-Expedition w Lubece (Lübeck). 2115 2—3

Pszczolarz

kawaler, posiadający gruntowną wiedzę swego zawodu, stolarz i gorzelnik zarazem — poszukuje posady przy większych pasiekach. Może przyjąć posadę w kraju lub w Rosji.

O warunkach tegoż można się dowiedzieć u podpisanego — poczta i stacja kolejowa w Hłuboczku wielkim koło Tarnopola. — Listy frankowane.

2111 2—2 **Mikołaj Lysy.**

Do sprzedania

Kamienica

pod l. 281 przy ulicy Halickiej.

Bliższej wiadomości udzieli właścicielka tam mieszkająca. 2100 3—3

Okólnik.

Ponieważ termin losowania zbliża się, przeto Dyrekcja uprzejmie uprasza o nadesłanie w jak najkrótszym czasie należytości za sprzedane akcje, a to celem otrzymania stanowczej wiadomości, co do wysokości funduszu, który ma być przeznaczony na zakup dzieł sztuki w roku b.

Kraków dnia 15. kwietnia 1874.

Dyrekcja

Tow. przyj. sztuk pięknych w Krakowie.

2113 3—3

Do nabycia lub wydzierżawienia

poszukuje się 1102 3—4

Realności

od 50 do 200 m. z zabudowaniem blisko miasta albo stacji kolejowej. W posiadanie objąć możnaby zaraz lub na drugi rok. Życzący takową wydzierżawić lub sprzedać, raczą się zgłosić do biura J. Birkle we Lwowie, rynek Nr. 40.

Zakład leczenia

za pomocą Kumysu

w Trautmannsdorf,

przy stacji koleji Wiedeńsko-Rabskiej, otwiera III. początek kuracyjny d. 15. kwietnia. Kuracja tego rodzaju polecona bywa przez wielu pierwszorzędnych lekarzy wiedeńskich na anemię, jakoteż na skutki tej słabości, jako to histerję, hypochondrję, dysmenorrhoe itp. Tudzież w chronicznych katarach organów oddechowych i duktu trawienia, dla rekonwalescentów po długich słabościach zapalnych, osobliwie na cierpienia piersiowe (phtise).

Bliższe objaśnienia udzieli na żądanie Zakład. Kumys do kuracji po za obrębem zakładu jest do nabycia w jeneralnym składzie „Apotheke zum schwarzen Bären we Wiedniu, lub w samym Zakładzie. 2086 2—12

Poszukuje się egzaminowanego

leśniczego

do dóbr Wybranówki. 2082 3—3

Zgłosić się należy do Wielmoż. pana Pieńczykowskiego, właściciela Wybranówki (stacja koleji Czerniow.

Niezawodne wyleczenie

także listownie **słabości syfilitycznych, osłabienia, upławów, niepłodności, oszpecenia**, pochodzącego ze **słabości skrofulicznych** i innych słabości naskórnych, także **suchot**, podług nowej metody. Adres: 1939 18—36

Dr. Sentinella,

Mitglied der medic. Facultaet.

Wien, Wipplingergasse 25.

Dla ekonomów.

2097

W Radziwiłowskiej posiadłości, milę od Brodów oddalonej, na pierwszej stacji kolejnej po stronie rosyjskiej, są znaczne obszary tak wykarczowanej jakoteż i niewykarczowanej roli po wyciętych lasach — na kilka lat pod ba dzo korzystnemi warunkami dla ekonomów do wydzierżawienia. Ekonomowie chcący wejść w posiadanie powyższego obszaru, zechcą się zgłosić do Zarządu ekonomicznego w Radziwiłowie.

Zakład wodoleczniczy

Hauptstrasse Nr. 54

w

Gainfahrn-Vöslau

pod Wiedniem

kąpiele Kaltenbrunn.

Otwarcie l. maja 1874.

Kierującym lekarzem **Dr. Svetlin,** asystent dla terapii elektr. Profesor uniwersytetu **Dr. Benedict** odwiedza z Wiednia regularnie zakład pod względem leczenia elektromagnetycznego.

Bliższych szczegółów zasięgnąć można z programów, których inspekcja powyższego zakładu chętnie udziela. 2073 2—3

Heringa

Homeopatja popularna

przełożył z francuzkiego, uzupełnił stosownie do wymagań czasu własnemi uwagami i objaśnieniami i do potrzeb zwolenników tej metody zastosował 1930 7—12

Dr. med. Józef Bielski,

Homeopata prakt. we Lwowie.

z 46ciu figurami.

Cena 5 złr.

Główny skład w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego i u tłumacza, ulica Kościuszki Nr. 20, dawna Frenela Nr. 688.

Migreny i newralgie.

GUARANA

PP. GRIMAULT & CIE APTEKARZY w PARYŻU

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bólu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków. 1852 21—23

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy, aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault & Comp.**

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Znany jako wyborny

pod dozorem

Franciszka Hirscha

wyrabiany c. k. uprzyw.

Preparat do mycia

który w postaci proszku do mycia wełny na owcach od r. 1857 z najlepszym skutkiem się używa, jest obecnie do nabycia u podpisanego. Ponieważ przy nadchodzącej strzyży zamówienia o takowy są bardzo liczne, uprasza podpisany o wczesne zamówienie potrzeby.

Cena netto jednego cetnara wiedeńskiego 24 złr. gotówką bez skonta.

Opakowanie rachuje się najtaniej. Przepisy użycia dodaje się bezpłatnie.

H. Benedix we Wiedniu.

I. Salzgries Nr. 7. 2104 2—2

Gleichenberg. Kąpiele w Styrji. Gleichenberg.

pół mili od stacji **Feldbach**, kolei **Grac-Raab**, przeto z Gracu trzy godziny jazdy, trzy ósmych mil pocztowych od stacji **kolei południowej Spielfeld**, przytem połączone z obydwoma stacjami kolejowemi za pomocą codziennych kursów **omnibusowych, pocztowych i wozów najemnych.** 898' nad powierzchnią morza, **stacja poczty, telegrafu, z kuracją picia wód mineralnych i kąpieli, kuracja żętyczna z mleka koziego, inhalacjami szpilkowemi i kąpielami**, osobliwie skutecznemi dla **organów oddechowych i trawienia**, organów **cywkowych i płciowych** w słabościach **piersiowych i żołzowych, piersiowych, krtaniowych i katarु żołądkowego, zwlekniecie produkcji krwi, bladaczce** itp. itp.

Klimat spokojny, łagodny i wolny od kurzu w malowniczem położeniu i powabnej okolicy, pysznie urządzone pomieszkania i hotele, dobre restauracje, teatr i muzyczne produkcję, cieniste parki i wszystkie otaczające domy przyczyniają się do tego, by uczynić to miejsce kąpielowe do najpyszniej wspaniałej świeżości letniej dla zdrowych, chorych, rekonwalescentów a osobliwie jest to miejsce przechodowe z południowych, klimatycznych kąpieli do tempatury północnej.

Sezon od 1. maja do 1. października.

Rozsyłka wód mineralnych (Constautinquelle, Emmaquelle, Johannisbrannen, i Klausen Stahlquella) obejmuje rocznie pół miljona flaszek. Zamówienia na wody mineralne przyjmuje dyrekcja w Gleichenbergu. Broszury o kąpielach są do nabycia bezpłatnie we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineralnych w kraju i za granicą, jakoteż przez „Direktion des Gleichenberger und Johannisbrunnen Actien-Vereia w Gracu.

Z soli źródlanych gleichenbergskiego zdroju Konstantin wyrabiane preparaty, jako to: **Gleichenbergskie pastylki pierśiowe i proszek na trawienie są zawsze świeże do nabycia w aptece Krasovetz, w Feldbach.** 2052 3—4

W Obozowisku

p. **Brzeżany,** jest na sprzedaż 100 korcy wybieranych **kartofel Rio Frio** i cebulek na nasienie po cenie targowej. **Zarząd ekonomiczny.**

Le Messager d'orient

organe politique, paraissant à Vienne les mardis et les vendredis, à dater du 1er mai 1874).

Prix d'abonnement frais de poste compris:

Pour l'Autriche-Hongrie, la Galicie, le Grand-duché de Posen et toute l'Allemagne

un an: . . 15 fl.
six mois: . 8 fl.
trois mois: . 4 fl.

on peut s'abonner à tous les bureaux de poste, ou en envoyant un mandat sur la poste, au bureau du journal: **Victorgasse Nro 1 (Wieden), Wien,** au nom de Mr. B. Wolowski, directeur. 2126 2—5

Impotencje (osłabienie siły mężności) **polucje, stryktury, upławy**, również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 2146 1—10

lekarz prakt. med. chirurg i akuszer

specjalista słabości tajemniczych

Jan Kurpiel

mieszkający przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) nr. 16. Godzina ordynac. od 9. do 12 przed i od 2. do 5. po południu.

Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest to 1834 64—78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem,

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanteryjn. pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha i w składzie K. Mikolascha

Zatezkich roślin chmielowych

(Hopfenwurzeln)

nabyć można u

Franz Schöffl

w Saaz, Czechy.

Uprawiaczy chmielu, wyuczonych podług moich doświadczeń długoletnich, mogę dostarczyć. Do założenia większych chmielarń mogę się przyczynić, przez podanie planu itp. itp. także przyjmuję osobisty kierunek za uprzedniem porozumieniem się pisemnem. 1967 12—30

Esencja

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele.

Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8.

Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spiessa w Warszawie, we Lwowie u pana Piotra Mikolascha, w Krakowie u pana Trauczyńskiego. 1861 6—19

SŁAWIA

bank dla wzajemnych ubezpieczeń

w Pradze.

2148 1—3

Uwiadomienie.

P. T. pp. członkom sekcyj I. i II. **(zabezpieczenie kapitałów i dochodów na przeżycie i śmierć)** z roku 1869 należy się:

48% dywidendy

od premii zapłaconej w roku 1869.

Owa dywidenda będzie począwszy od 15. maja br. wypłacaną w myśl §. 3. statutów sekcyj I. i II. na ubezpieczenia, trwające od roku 1869 do teraźniejszej chwili, w ten sposób, że **potrąconym zostanie 48% premii z kwitancyj, płatnych w roku 1874.** Wszelkie życzynia innego użycia zysku, prosimy oznajmić nam w oznaczonym czasie.

Jeneralna Dyrekcja

banku dla wzaj. ubezp. „Sławja" w Pradze.

Jeneralna reprezentacja w Ogólnym zakładzie rolniczo-kredytowym dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, Rynek nr. 45.

MIGRAINES ET NÉVRALGIES

PAULLINIA-FOURNIER

Od 1840 r. jest środkiem popularnym przeciw **NEWRALGIOM, GASTRALGIOM,** a szczególniej **MIGRENOM** i gwałtownym bolom głowy, do uśmierzenia których wystarcza jedna paczka. Jest to środek specyficzny przeciw dolegliwościom **nerwowym** i **wyniszczeniu**. Działania jej sprawdzone zostały tak w prywatnych domach jak i w szpitalach i potwierdzone przez lekarzy fakultetu medycznego paryzkiego, a mianowicie pp. *Troutseau, Grisolle, Cruveilher, Hugnier. Monod. Barther* etc.

N. B. Wystrzegać się fałszerstw i naśladowania, które są tem liczniejsze, im większego ten środek nabywa powodzenia. 1829 24-24

Główny skład w Paryżu w aptece p. E Fournier & Com. 56 rue d'Anjou St. Honoré, we LWOWIE w aptece p. Mikolascha, w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego.

Kasy z fabryki utrzymuje **na** Arnold **Ogniotrwałe Werthcima** we Wiedniu, w wielkim zapasie **składzie** 2025 3—6 Werner we Lwowie

Wyprzedaż ostateczna **po cenach** bajecznie nizkich **G. SOPUCH.** trwać będzie tylko do końca kwietnia dla opróżnienia lokalu.

2054 6—6 **Uprasza się o pośpiech w zakupnie.**

Naturalne wszelkiego rodzaju

WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne 2063 3—6

świeżo napełniane,

sprowadzane **bezpośrednio** z zdrojowisk

i sól morska (do kąpiel)

są przez całe lato do nabycia

w handlu Karola Schubutha

we Lwowie,

ulica Krakowska Nr. 150.

w **Tarnowie**: w handlu Fr. Leszczyńskiego.

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto w myśl ustawy z 2. lipca 1868 l. 93 Dz. p. p. mogą być na **kaucje i wadja** używane

1909 4—? **Dyrekcja.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.